Nr. 317. We Lwowie — Piątek dnia 15. Listopada 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: (P. Adam Ciborowski) 33 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hassenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grunergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Odpowiedź ks. Ferdynanda

na adres sobrania.

Lwów d. 14. listopada.

Odpowiedź ta jest ważnym aktem w dziejach narodu, który męczeństwem ks. Aleksandra i godnem podziwu postępowaniem za rządów Stambułowa, zjednał sobie uznanie i cześć u całego świata cywilizowanego, a sympatye naszego narodu oddawna w całej pełni posiadał. Akt ten, streszczony w telegramach dość niedokładnie, opiewa:

„Panie prezydencie! Moi szanowni pp. posłowie! Z największą uwagą przysłuchiwałem się wyrażeniu uczuć patryotycznych, z jakiemi przedkładacie rozpatrzeniu Mojemu gorące życzenia całego narodu, aby dziedzic tronu bułgarskiego przeszedł na łono kościoła prawosławnego.

„Życie moje poświęciłem wyłącznie postępowi i wielkości Bułgaryi, więc też nie mogła Mi być obcą ta kwestya, słusznie zajmująca naród bułgarski. Zastanawiam się nad nią ciągle z całą gorliwością. Rzecz to niezaprzeczona, że naród bułgarski odrodzenie swoje i wolność swoją, a narodowość bułgarska nawet byt swój prawosławnej wierze przodków swoich zawdzięcza, że na tej wierze polega siła i nadzieja naszej przyszłości. Moi pp. posłowie! Uznaję zupełnie, że dziejowe, idealne i tradycyjne zadanie ojczyzny bułgarskiej wymaga dynastyi narodowej, w pełnym zostającej związku duchowym z przeszłością narodu bułgarskiego. Z tego powodu od czasu Mego wstąpienia na tron niezmordowanie i bez przerwy pracowałem nad podniesieniem siły, świetności kościoła bułgarskiego, nad polepszeniem losu naszego duchowieństwa. Tą miłością i czcią dla naszej narodowej wiary prawosławnej powodowany, powziąłem w dniu, w którym Miłościwa Opatrzności dziedzicem obdarzyła, stałe postanowienie, w tych samych wychować go uczuciach.

„Moi panowie posłowie! Ofiara, której, abym na ołtarzu ojczyzny złożył, wymagacie, wyrażając życzenie, aby akt ten teraz spełniony został, jest dla mnie zarówno wielką jak bolesną. W dogmatach, zasadach i zwyczajach mojej religii wiary wychowany, związany przekonaniami, które się ze mną zrosły, których nic wykorzenić nie zdoła, pełen stałej wiary w niepokonane prawdy religii, którą po przodkach moich otrzymałem, widzę oto powstającą przedemną kwestyę sumienia, która straszliwą walkę w mojej duszy wywołuje. Spodziewam się, że każdy prawdziwy Bułgar, każdy chrześcijanin zrozumie tę walkę i pojmie, jak ciężką jest i przygnębiającą.

„Ale, moi pp. posłowie, rozumiem w zupełności dyktowane wysokim patryotyzmem, miłością i szczerą uległością dla mojej osoby pobudki, któremi powodowani, życzenie narodu u stóp tronu bułgarskiego rozbieracie. Świadom nadzwyczajnej wagi tego wielkiego aktu państwowego, oświadczam przez wasze usta całemu narodowi bułgarskiemu, że się nad propozycyą reprezentacyi narodu zastanawiam, że ją spełnię, skoro mi się uda usunąć nadzwyczajne trudności, jakie się piętrzą przedemną. Jestem przekonany, że za błogosławieństwem Bożem wkrótce będę w stanie załatwić tę kwestyę tak, jak tego interesa i życzenia mego ukochanego narodu wymagają“.

Odpowiedź księcia odnosi się do parafrazy mowy tronowej, gdzie adres sobrania powiada: „Nadzieja przywrócenia stosunków pomiędzy Bułgaryą a jej wyswobodzicielką, radością napawa serca nasze. Spodziewamy się, że idąc tą drogą, tudzież aktami sympatyi przyjdzie do skutku tyle upragnione dla naszej ojczyzny pojednanie między nami a bratnim nam wielkim narodem.“ Tuż potem adres wyraził życzenie, aby ks. Borys zmienił wiarę. Otóż ks. Ferdynand w odpowiedzi swojej ani nie napomknął o Rosyi, ani słówkiem nie wiązał przechrzczenia syna swego ze stosunkiem do caratu. Chce widocznie, aby uznano to nie za ukorzenie się przed Rosyą, ale jako ofiarę jedynie dla narodu uczynioną.

Czy to się na co przyda? Książę, skoro powiedział to, co powiedział, musiał już być zdecydowanym spełnić „życzenie całego narodu bułgarskiego“. Chyba sądzi, że jeszcze przecie może zajść coś takiego, co go od tej ofiary uwolni. Ale coby to być mogło, jeżeli naród „cały“ tej ofiary wymaga, domyśleć się niepodobna. Może się „trudności“, o których wspomina, tak „spiętrzą“, że staną się niepokonanemi; czyżby myślał w takim razie zrezygnować z tronu? Jest w Bułgaryi znaczna grupa wybitnych mężów stanu, jak twórca unii Rumelii z Bułgaryą, dr. Stransky, który się zaszczanował, wystąpiwszy jeszcze w r. 1881 ze służby publicznej, jak były minister i przyjaciel Stambułowa dr. Petków, którzy są przeciwni sprawosławieniu następcy tronu. Wielu upatruje w dr. Stranskim „męża przyszłości“. Może to na nich buduje ks. Ferdynand, że odwrócą od niego kielich goryczyi

Minister spraw zagranicznych Naczowicz wyjechał powtórnie za granicę, i to z córką, a ma udać się na Wiedeń. Towarzystwo córki ma zapewne służyć za pozór, że nie chodzi tu o ważną misyę polityczną; ale przecież trudno, aby to była tylko przejażdżka dla przyjemności, skoro książę i Stoiłów na dworzec przybyli, aby się z Naczowiczem pożegnać.

Ankieta rolnicza.

III.

Lwów d. 14. listopada.

W drugiej części mowy swojej hr. Wojciech Dzieduszycki omówił kwestyę stosunku rolników, waluty i stosunki monetarne w ogóle, a przemawiał, jak następuje:

Daleko trudniej mówić o sztucznie stworzonych lub naturalnych warunkach, w których działa targ pieniężny, i o podrożeniu pieniądza.

Moi panowie! Nie jest to sprawa nagląca ani piekąca. Wysoka Izba uchwaliła walutę złotą i ani jednego słowa nie stracę na wyrażenie swego przekonania o tem, czy się stało dobrze czy źle — stało się, a ustawodawcze ciało — szanujące się — trwa konsekwentnie w tem, co raz uchwaliło. Można tu wprawdzie wyrazić życzenie czysto platoniczne — a być może, to życzenie to nie jest tak platonicznem akademicznem, jak się powszechnie sądzi — mianowicie życzenie, aby państwa europejskie i amerykańskie pomyślały o zaprowadzeniu waluty podwójnej albo jakiej innej, ale zawsze takiej, aby przynosiła korzyść nietylko samemu wierzycielowi, lecz także cokolwiek ulżyła ciężaru producentowi i dłużnikowi. (Bardzo słusznie!) To obchodzi nietylko rolnictwo, ale i przemysł.

Tak samo mogę tylko powiedzieć, że bardzoby sobie życzyć należało, aby się stopa procentowa zniżyła, bo podczas drożyzny pieniądza nawet niski procent przychodzi z niezmierną trudnością opłacić. Procent zachowuje w takim razie tę samą nominalną wartość, ale bieżącą i rzeczywistą posiada daleko większą, niż ją miał przy zaciąganiu długu. Dlatego wszystko jest pożądanem i dobrem, co tylko zniża stopę procentową. Nie chcę się wdawać w szczegóły i nawet o kwestyi, czyby kasy oszczędności nie mogły zniżyć stopy procentowej, nie będę mówił. Wiem dobrze, jak bardzo zaangażowanym jest w tej sprawie interes jednostek. Jeżeli się państwu uda zyskać zniżenie procentu, skorzystamy z tego wszyscy. Za pomocą ustawodawstwa, za pomocą wymiaru sprawiedliwości, należy wszystko uczynić, aby wzmocnić pewność zwrotu długu, który ktoś w Austryi zaciąga, a w ten sposób możnaby powoli zwalić obce kapitały i zniżyć stopę procentową. Dłużej na teraz o tej sprawie mówić nie będę.

Ze sprawą tą w związku stoi kwestya włości rentowych. Kwestya, stojąca od dawna na porządku dziennym w Izbie, jest dlatego ważną, bo przez zmianę istoty posiadania i przez zmianę istoty długu ciężary hipoteczne faktycznie mogą się stać lżejszymi i ponieważ posiadacz, stojąc wobec zupełnie nowej formy długu — a nie prywatnej formy — i reprezentujący sam na swoim kawałku ziemi siłę pracującą, łatwiej spłaci dług niż ten, który, aby utrzymać w ruchu gospodarstwo, potrzebuje kosztownej administracyi — a to ostatnie tyczy się zwłaszcza wielkiej posiadłości. Łączy się z tem jeszcze wiele innych kwestyj, o których szerzej nie będę się rozwodził. Mojem zdaniem — wlanie nowego życia w małą i średnią własność, odjęcie jej charakteru towaru, byłoby z wielką korzyścią rolnictwa, państwa i społeczeństwa, a zatem sądzę, że pożytycznem byłoby unieruchomienie części ziemskiej własności. Jest to jednak moje najzupełniej osobiste zapatrywanie i nie kładę też na niego zbytniego nacisku.

Zauważyłem w ciągu dyskusyi, że wszyscy łączą sprawę włości rentowych ze sprawą stowarzyszeń rolniczych, a czyni to nawet przedłożenie rządowe. Wiem też, że istnieje zamiar poddania sprawy stowarzyszeń rolniczych szczegółowemu rozpatrzeniu Izby i pod jej uchwałę. Zauważyłem podczas debaty, że wszyscy mowcy może nawet nieświadomie wszystko chcą zwalić na barki rządu centralnego, a niejedno przecież mogą wziąć na siebie sejmy. Zdaniem mojem i zdaniem Koła polskiego nawet ten centralny parlament powinienby tylko o tyle zabrać w tej sprawie głos, o ileby tego ułatwienie i uregulowanie całej sprawy wymagały, sejmy zaś i ustawodawstwa krajowe powinnyby samą sprawę w swoje ręce ująć.

W każdej sprawie wątpliwej wartości są wydawane w Austryi z jakiegoś jednego centralnego punktu równe ustawy dla Dalmacyi i Bukowiny, dla Tyrolu i Galicyi — w sprawach zaś rolniczych jest to wprost — mojem zdaniem — zabójczem. Nie chcę poruszać tej sprawy ze stanowiska prawa państwowego, a jeno ze stanowiska praktycznego. W tym kierunku należy koniecznie zostawić sejmom szeroką autonomię, państwo niechaj tylko stworzy podstawę cywilno-prawną, na którejby sejmy dzieło budować mogły. Państwo niechaj dalej udzieli krajom pomocy pieniężnej, albo gwarancyi dla koniecznych pożyczek, niechaj jednak wszystkiego we wszystkich szczegółach tutaj nie postanawia, bo wtedy popełniłoby wiele ciężkich błędów. (Bardzo słusznie!)

Wspomniałem w tej chwili o subwencyach dla krajów. Powszechnie wiadomo a powszechnie to uznano, iż obecnie są kraje i sejmy w ciężkiem położeniu, że ich środki finansowe nie starczą na dokonanie tego, czegoby dokonać należało i że przy wszystkich reformach podatkowych tak przeszły rząd jak i obecny musi tę sprawę też rozważyć.

Muszę więc wypowiedzieć zapatrywania Koła polskiego na kwestyę podatkową. Kwestya ta jest najściślej związana ze sprawą rolniczą w moim kraju i we wszystkich krajach. Minister skarbu przemawiał do Izby z największą otwartością i powiedział: Tak jest; życzę sobie, abyście mi panowie dali środki, ale musicie mi też wyraźnie wskazać, skąd tych środków zaczerpnąć można, nie obciążając ludności. Sądzę, że w myśl ministra skarbu pójdę, jeżeli powiem, iż nie należy porzucać reformy podatkowej, ponieważ ona dla ludności ubogiej będzie bardzo korzystną, niemniej jednak twierdzę, iż nie należy z oka spuszczać rzeczy dowiedzionej, że podatek gruntowy jest dla wielu nie do zniesienia. Konieczna rzecz zniżyć podatek gruntowy, który w Austryi z historycznych względów urósł do monstrualnej wysokości, a należy przytem dwie okoliczności mieć na oku. Proszę ich z sobą nie mięszać. Już wprowadzenie osobistego podatku dochodowego przyczyni się do zniżenia indywidualnego podatku zarobkowego. *Hoc titulo* musi nastąpić zniżenie podatku gruntowego, oprócz tego jednak musi nastąpić zniżenie sumy ogólnej, zdaniem Koła polskiego o 2 i pół miliona. Tego to zniżenia nie należy mięszać z poprzedniem. Każdy bowiem rolnik powinien jako ekwiwalent wprowadzenia podatku dochodowego osobistego opłacać mniej podatków gruntowych, a to bez względu na repartycyę zniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego, repartycyę, stojącą w związku z zamierzoną regulacyą podatku gruntowego. Byłoby to bowiem wielką niesprawiedliwością, gdyby przez pomięszanie tych dwóch kwestyj stało się to, co jest niemożliwem tj. gdyby w któryms kraju podatek dochodowy osobisty wprowadzono, a nie zniżono równocześnie podatku gruntowego. Tysiące kwestyj nasuwają się przy omawianiu sprawy rolniczej. Usiłowania wszystkich ministerstw powinny być ku tej kwestyi skierowane. Wspomniano też podczas dzisiejszej dyskusyi o szkołach rolniczych. Nawet ministerstwo oświaty ma obowiązek zająć się sprawą rolniczą.

Kończę na tem. Rząd oświadczył, iż chce nas prowadzić a ja oświadczenie to z największem zadowoleniem przyjmuję. Parlament musi się dać prowadzić świadomemu celu rządowi, bo jest zgromadzeniem zbyt luźnem i zamało jednolitem, aby sobie sam mógł stawiać zadania i dlatego mam nadzieję, iż przy wszystkich ustawodawczych przedłożeniach, przy wszystkich aktach administracyjnych będzie o tem pamiętał, że w tem państwie znaczną większość stanowią rolnicy i że moralne, społeczne i polityczne dobro państwa zależy od podźwignięcia rolnictwa. A gdy kwestye najżywotniejsze na pierwszy plan wystąpią, spodziewam się, że i dla sprawiedliwości daleko szerzej będzie można drzwi otworzyć. Rząd nam przyrzekł wziąć sobie sprawiedliwość za przewodniczkę. Wiemy, co jest sprawiedliwem w kwestyach narodowych, religijnych i prawno państwowych, ale gdy się ciągnie tak zwane polityczne kwestye naprzód wysuwa a starań około podźwignienia dobrobytu ludowego zaniedbuje, mimowoli przywiązują stronnictwa do przyjęcia lub odrzucenia przedłożeń politycznych więcej wagi, niż w przekonaniu swojem do nich przykładają. We wszystkich bardzo ważnych narodowych i politycznych kwestyach będzie mógł rząd daleko łatwiej zastosować wymagania sprawiedliwości, jeżeli rząd zajmie się kwestyami ekonomicznemi i ugrupuje stronnictwa parlamentarne wedle zapatrywań na te kwestye. W ten sposób dźwignie i uratuje stan rolniczy, główną siłę monarchii, której żywotność tak jest konieczną, aby się rozwijały uszlachetniające umiejętności, sztuka a nawet wolność, jak koniecznem jest dla ciała zdrowie, aby człowiek szlachetnie, a przynajmniej bystro myślał. Spodziewam się, że rząd spełni swą powinność. (Oklaski. Mowca odbiera ze wszech stron gratulacye.)

Po tej świetnej przemowie hr. Dzieduszyckiego zabierało jeszcze głos kilku posłów, mianowicie pp. Formanek, Jax, Plass, Kronawetter i Demel, poczem sprawozdawca p. dr. Marchet wyjaśnił cel stowarzyszeń rolniczych. Nie mają one mianowicie zadania reprezentować interesa rolników tak, jak to czynią Izby handlowe dla kupców, Izby adwokackie dla adwokatów itp., lecz tylko i jedynie zadaniem ich będzie łączyć rolników dla łatwiejszego wykonywania swojej zawodowej pracy. Aby takie stowarzyszenia jednak funkcyonowały należycie, konieczną jest dobra wola stowarzyszonych — a też dotąd w żadnym kraju rolnicy nie objawili. To też bez niej, przymusowo zawiązywane stowarzyszenia będą bezcelowe i nic nie zdziałają.

Nastąpiło głosowanie, w którem wnioski komisyi rolniczej znaczną większością głosów przyjęto.

Z obozu „rozstroju“.

Z powodu znanej już naszym czytelnikom rozprawy przeciw redaktorowi czasopisma socyalistycznego *Naprzód* w Krakowie, otrzymał *Czas* następujący list:

„Powszedni i drobny na pozór fakt, wywołał proces, który się rozegrał przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Pismo, rzekomo broniące interesów warstw robotniczych, zamieściło w kronice artykulik kilkunastowierszowy, którym się uczuł szarpniętym na dobrej sławie kapłan, proboszcz wiejski. Nie uzyskawszy zadośćuczynienia przez odwołanie oszczerstwa, widział się on zmuszonym wytoczyć proces. I oto w toku rozprawy odsłonił się przed naszemi oczyma obraz smutny upadku moralnego i rozwijającej się zgubnej działalności tych, którzy klasom robotniczym narzucają się na obrońców i kierowników. Nie poprzestają: na prowadzeniu na manowce proletaryatu miejskiego, rozciągają oni na wsi okoliczne sieci swoje. Łączą się tam z mętami społeczeństwa, powierzają im role agitatorów i korespondentów, a wiedząc, kto stanowi najsilniejszą zaporę i twierdzę przeciw ich burzycielskim zakusom, starają się odrzeć z wszelkiej powagi duchowieństwo, miejscowych duszpasterzy.

Aby tego celu dopiąć, wszelkie środki są im dobre. Dawniej rozsyłali po wsiach agitatorów — dziś uznali za lepsze ściągać słabe głowy i moralnie liche indywidua ze wsi do Krakowa; tu chwytają ich w swoje szpony, przewracają im w głowie, psują im do reszty rozum i sumienie i urabiają sobie z nich podatne do agitacyi narzędzia. Tacy agitatorowie i sprzymierzeńcy prowadzą dalej robotę destrukcyjną i rozkładową, bałamucąc młodzież wiejską, prowadząc ją do karczem i szynków, buntując ją przeciw

Z BERLINA.

Jeżeli trudnem jest zdawać relacyę z pobytu w Paryżu, Londynie czy też Rzymie, dla mnóstwa ciekawych budowli i zabytków, z których faktycznie nie wiedzieć czasami, które wybrać jako najciekawsze i najgodniejsze opisu, relacya z Berlina trudną znów jest ze względu na małą ilość wybitniejszych zabytków, co do fizyognomii zewnętrznej zaś ze względu na wyznurowany jej wygląd, w którym wybitnych rysów uchwycić nie można.

Ulice pod sznur, domy w rzędach kwadratami jak bataliony, a wszystkie niemal rozstawione po ulicach pomniki na jedno kopyto, w mundurach, i chyba różnica zachodzi tylko w dystynkcyach umundurowanych.

Wprawdzie na pomniku Fryderyka przed Akademią znalazło się miejsce i dla Leibnitza, po cywilnemu, ale przypadkowo czy umyślnie umieszczono go pod ogonem konia Fryderyka i chyba lepiej byłoby było, aby i Leibnitza w tej formie wcale nie było.

Zresztą jedynie mytologiczne grupy na moście zamkowym są w całym tego słowa znaczeniu „po cywilnemu“, choć im na tle Berlina jakoś chłodno i nieswojsko.

Pierwsza z tych grup, narożna, wystawia Nike, opowiadaniem dziejów przeszłości wlewającą ducha w piersi dziecięcia, przeznaczonego na obronę kraju. A dziecię czyta wyryte na tablicy imiona bohaterów.

Na grupie następnej rycerska Pallas uczy rzucać pocisk powołanego pod sztandar kandydata nieśmiertelności. Dalej taż sama Pallas zbroi idącego na walkę młodzieńca, obiecując mu palmę zwycięstwa. Z drugiej strony Victoria podtrzymuje rannego w boju; Pallas towarzysząca i posiłkująca w bitwie, osłania go tarczą; w ostatku Iris, posłanniczka bogów, na łono swe przyjmuje umierającego i ducha jego do Olympu wiedzie.

Grupy te, dzieło znakomitego Schimela, należą też do najpiękniejszych ozdób zewnętrznych miasta, po za którymi dopiero znów 60 metrów szeroka, o około 2 metry długa, tak zwana aleja lipowa, na dłuższy czas uwagę widza przykuć może.

Aleja lipowa jest to zresztą popisowy plac wszystkiego, co Berlin ma najświetniejszego, strojów, koni, ekwipażów, posągów, wojska, wystaw zbytkowych, ludzi i budowli. Wprawdzie aleja lipowa nie może nawet iść w porównanie z takim Newskim Prospektem Petersburga, lub Polami Elizejskiemi Paryża, ale mieszcząc po obu stronach wszystko, czem w ogóle Berlin chwalić się może, jak Uniwersytet, pałace królewskie, bibliotekę, kościół św. Jadwigi, operę, odwach królewski, Akademię sztuk pięknych i tak zwaną Ruhmeshallę, najdłużej zwiedzającego Berlin w sobie zatrzymuje.

Co do rozsiadłego tu starego zamku królewskiego, dorywczej rezydencyi obecnego cesarza i króla, imponuje on co prawda ogromem kamieni na blisko 500 metrowej przestrzeni rozłożonych, ale zresztą ani stylu, ani artyzmu równie w budowie, jak i wewnętrznem urządzeniu 600 pokoi dopatrzeć się nie można. Zbudowany przez Langhausa, pałac cesarza Wilhelma I., charakterystycznym jest jedynie na „święte“ dla Berlińczyków okno narożne, z którego stary cesarz codzień zaciąganin wart się przypatrywał, a w pałacu cesarzowej Fryderykowej, jedynie wystawione tam na okaz podarki dla pary ślubnej i zbiory Tornowskie dłuższej wymagają uwagi.

Położone w końcu aleji lipowej, po lewej jej stronie idąc od bramy Brandenburskiej, muzea sztuk pięknych, jak zauważył raz złośliwie eksminister francuski p. Prouet, są co do strony zewnętrznej wieczystem dowodem maltretowania i znęcania się nad starożytnością, co do zawartości wewnętrznej zaś bogate ale dalekie jeszcze od rywalizacyi z Monachium, Dreznem lub Wiedniem. Szkoły włoskie, epoka przedrafaelowska, pierwotna szczególniej bardzo obficie i pięknie są reprezentowane, lecz nie ma tu tych wielkich dzieł głównych i sławnych w historyi sztuki, powszechnie znanych i powszechnie zazdroszczonych, jak n. p. Madonna Sykstyńska, Holbeinowska, Risdaela, Ribeiry, Rembrandty i Tycjany, które nadają ich właścicielom rozgłos wszechświatowej sławy.

Opera nie duża z banalnym napisem „Fredericus Rex Apollini Musis“, Ruhmeshalle, wielka kasarnia, z banalniejszym jeszcze napisem „na postrach wrogom“, najgodniejszy uwagi z pod Lip pozostanie zatem Uniwersytet ze względu na dobór profesorów tu wykładających i biblioteka królewska ze względu na zawartość.

Także zewnętrznie Uniwersytet berliński, będąc dawniej pałacem księcia Henryka, cofnięty w głąb od gwarnych Lip — wygląda wcale pięknie i dostąpił nawet tego niezwykłego tu zresztą zaszczytu, iż u frontu jego nie umieszczono mundurów lecz dwóch braci Humboldtów.

Jak tyle innych ognisk wiedzy, powstałych pod wpływem przesileń zewnętrznych czy też wewnętrznych i Uniwersytet berliński „zawdzięcza“ swe powstanie klęsce poniesionej pod Jeną i wywołanej stąd potrzebie zastąpienia, jak mówi Fryderyk Wilhelm III, utraconych sił fizycznych, siłami umysłowemi. Wróżby powołanego na jednego z pierwszych profesorów nowego uniwersytetu, sławnego Schleiermachera, że Uniwersytet berliński stanie się ogniskiem działalności duchowej dla Niemiec północnych i grunt zostanie przygotowanym, aby państwo pruskie wypełniło misyę swoją — spełniły się też już po części a po całym szeregu wszechświatowych sław, któretu słowa nauki głosiły i słuchały, jak Hegel, Boeck, bracia Grimmowie, Sawigny, Scherer, Bopp, Niebuhr, Ranke, Eichhorn itp. i dziś jeszcze Uniwersytet berliński misyę swoją z całą godnością rozumie i spełnia.

Przedewszystkiem co do studentów, uderza tu brak entuzyazmu dla tak bardzo dla nauki niekorzystnych burschenschaftów, któremi chwalą się uniwersytety w Lipsku, Halli czy też Heidelbergu lub Jenie. Naturalnie że i tutaj nie brak stowarzyszeń młodzieży w kolorach lub bez kolorów, lecz tylko gdy w burschenschaftach lipskich i im podobnych, żadnej zwykle debaty, żadnej myśli, tylko śpiewy, luźne pogadanki, często burdy, próżność, duma i zarozumiałość do najwyższego stopnia, tutaj w stowarzyszeniach młodzieży toczą się przeważnie rozprawy ze sensem lub bez sensu ale niezaprzeczenie stwierdzające choćby tylko pragnienie wiedzy i nauki.

Jak dalece zaś idzie samoistność tutejszej młodzieży, za dowód niech posłuży fakt, iż w czasie tegorocznych owacyi dla Bismarka jedynie z grona młodzieży berlińskiej wyszły słowa protestu przeciw tym owacyom.

Co do profesorów znów, to głęboka wiedza, sumienne spełnianie obowiązków i uprzedzająca prawie grzeczność dla wszystkich, którzy chcą szczerze pracować, chwyta wprost za serce. Dużo mówi się o sztywności, rubaszności i zarozumiałości profesorów niemieckich; niechby jednak wszyscy profesorowie uniwersytetów tyle posiadali wiedzy i z taką wytrwałością w pracy postępowali, jak to czynią profesorowie berlińscy, wówczas z chęcią i sztywność i zarozumiałość darować by im można.

Imponujące też wprost wrażenie robi widzieć znakomitego Momsena, jak zgrzybiały ten starzec, oparty o laskę, wdrapuje się na katedrę, ale wdrapawszy się pod wpływem rozpierającej jego duszę wiedzy odzyskuje młodzieńczą siłę, polot i energię, lub widzieć bezwładnego od paraliżu Geżyckiego, który na kilka dni jeszcze przed śmiercią, kazał się zawozić wprost na fotelu do sali wykładowej, aby słuchaczy swych ani razu nie zostawić bez kierunku.

Komukolwiek znów daną była możność pracowania pod kierunkiem najznakomitszego dziś kanonisty, profesora Hinschiusa, ten zarówno dla jego zalet duszy jak i głowy i form towarzyskich najmilsze tylko chować musi wspomnienia. Niczem do tego nie obowiązany, zbiera wybranych dwa razy na tydzień u siebie w domu i zasiadając razem z nimi za jednym stołem, komentuje źródła, rozbiera historyę i poddaje pod dyskusyę współpracowników najżywotniejsze kwestye z dziedziny tego, tyle stosunków społecznych obejmującego prawa kościelnego.

Nie ma też uroczystości rodzinnej w domu czcigodnego profesora, w którejby wybrani seminarzyści nie uczestniczyli. I znów za jednym stołem zasiadają wszyscy z rodziną profesora, a wesoła pogadanka, okraszana niezwykłym humorem profesora, przeciąga się zwykle poza godzinę duchów, kończąc toastem profesora na pomyślność rozwoju studyów prawa kościelnego i wytrwałej jedności uczniów z profesorem!

Co prawda profesor Hinschius, jako protestant z krwi i kości, nie ma zbyt wiele zaufania do katolików i niejednokrotnie wypadało mu też wspólnie z wysłańcem rządu francuskiego jedynym zresztą katolikiem na seminaryach, staczać w tych kwestyach walkę, ale przyznać też trzeba, iż profesor nie żądał nigdy wiary na słowa, cudze zdanie szanował a jeżeli pobijał, to tylko ogromem wiedzy i przekonania.

Uniwersytet berliński zresztą nie jednego tylko ma Hinschiusa, jako uczonego o europejskiej sławie. Weiss, Brückner i Harnack na wydziale teologicznym, Dernburg, Gneist, Goldschmidt, Brunner, Pernice na wydziale prawniczym, Momsen, Zeller, Helmholz, Curtius, Schrader, Kirchhof, Moebnis, Kiepert i Wagner na wydziale filozoficznym, a choćby Bardeleben, Virchow, du Bois Reymond lub Hertwig na wydziale medycznym, wszystko to są ludzie, których sława sięga daleko poza granice Niemiec.

Wobec tak doborowego grona profesorów i wobec poświęcania się ich nauce wyłącznie dla nauki, traktowania wszystkich, którzy przejdą progi tego przybytku, równą miarą i ułatwiania chcącym pracować ciężkiej ich drogi, nie dziw, że uniwersytet berliński liczy też największą ze wszystkich uniwersytetów niemieckich liczbę studentów (w roku ubiegłym 4.735), oraz największą ze wszystkich uniwersytetów niemieckich ilość cudzoziemców, których liczba doszła w ubiegłym roku do sumy 976, a zatem dwa razy tyle co na liczniejszym co do słuchaczy uniwersytecie wiedeńskim.

Po prowincyach niemieckich, najpokaźniejszą ilość tych cudzoziemców w ubiegłym roku dostarczyła Rosya (149), dalej Ameryka (102), Galicya zaś i Azya po 14!

Nie brak też na uniwersytecie berlińskim i odrębnych zakładów czy też instytutów naukowych uniwersyteckich, wśród których utrzymywane kosztem 100 tysięcy marek rocznie seminaryum języków wschodnich lub głośne szkoły rabinów szczególniejszą na siebie zwracają uwagę. (C. d. n.)

Dr. Witołd Bartoszewski.

większym właścicielom, księżom i biskupowi, przysyłając do pism czasowych ze wsi listy, błotem obrzucające proboszczów. Nic to, że zarzuty te są zmyślone; tu nie o prawdę chodzi, nie o dobro ludu i obronę uciśnionych, ale o „cele“ prowodyrów „stronnictwa“, to znaczy, o podkopanie wszelkich powag i zdemoralizowanie ludności. — A choć czasem fałsz się wykryje. to dziesięć razy, sto razy ujdzie on bezkarnie, kalumnia zdziała swoje i „cele“ będą osiągnięte. Lud, straciwszy zaufanie do swoich kierowników i szczerych przyjaciół, rzucony będzie na łaskę i niełaskę wyzyskujących go apostołów rozkładu, jak rzucony bywa na pastwę bałwanów okręt, pozbawiony steru.

Taki to ponury obraz roztoczył się onegdaj przed nami w sali sądowej. Jaką jest dobra wola i dobra wiara redakcyi *Naprzodu*, organu partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie, okazało się obecnie jasno. Otrzymawszy nie uwierzytelnioną a krzywdzącą plotkę o powszechnie szanowanym kapłanie, redakcya zamieściła ją skwapliwie. Gdy następnie nadszedł od najpoważniejszych mieszkańców wsi Wyciąże i Ruszcza protest, wyjaśniający prawdę i broniący czci proboszcza, redaktor go ogłosić nie chciał; natomiast zamieścił w korespondencyi od redakcyi pogardliwy przycinek, skierowany do nadsyłających protesta przeciw „wykrywaniu księżych brudów“. Przed sądem pokazało się, że oszczerczy artykulik polegał na korespondencyi od nieznanego człowieka.

Oskarżony zapytany, czemu go umieścił, nie starając się przedtem sprawdzić faktów, oświadczył, że „taką jest tendencya jego pisma“. Piękna tendencya, wojować kłamstwami. Co za poziom pojęć moralnych! A cóż powiedzieć o redaktorze! Czeladnik szewski, który ukończył szkołę normalną, który w zeznaniach wikłał się i popadał ciągle w sprzeczność sam ze sobą, widocznie nie mając jasnego pojęcia o granicy między prawdą a nieprawdą, między tem co godziwe, a co zdrożne i nieuczciwe. Oczywistem zresztą było, iż był on tylko narzędziem i ofiarą tych mędrszych od siebie, którzy potrzebowali jego firmy, aby bezpieczni za takim parawanem rozwijać swoją działalność rozkładową.

To po jednej stronie; a po drugiej?

Naprzód proboszcz, którego 30-letniej gorliwej pracy i zacnej działalności parafianie oddali wszyscy jak jeden mąż najpiękniejsze świadectwo. A były między nimi same powagi parafii: nauczyciel ludowy, pracujący od lat blisko trzydziestu, który pierwszy powziął myśl protestu przeciw oszczerstwu, rzuconemu na proboszcza wszelkiej czci godnego. Dalej dwóch wójtów, jeden radca powiatowy w siermiędze i kilku gospodarzy. Rozkosz była patrzeć na te pracą i wiekiem zorane oblicza poważnych chłopów, którzy przyszli wziąć w obronę księdza i znieważoną prawdę. Duma biła z ich oblicza, piękne poczucie godności osobistej i obywatelskiej. Rozrzewniającym był moment, kiedy jeden z najstarszych zapytany, co właściwie w tym miał za interes, żeby protestować przeciw artykułowi *Naprzodu*, kiedy właściwie dotkniętym był nie on, odpowiedział z zapałem:

„A cóż to, mnieby nie bolało, kiedy szkalują mojego proboszcza? wszyscy byliśmy w tem interesowani“.

Więc lud wiejski jest zacny z natury i zdrowy, ma poczucie moralne i niezamącone pojęcia. Ciekawsze jeszcze były opowiadania tych świadków po za ramami rozprawy. Mówili oni ze smutkiem, że już teraz powag niema we wsi. Wszystko podkopuję socyaliści z Krakowa. Młodzież tylko pije i burzy się. Wszystko chciałaby przewrócić do góry nogami. Człowieka porządnego nie słuchają. Tracą majątek, zdrowie, rozum i sumienie. Już my się z nimi zrozumieć nie możemy.

Wyrok przysięgłych potwierdził oskarżenie, świadczące wymownie, że zdrowy zmysł naszego społeczeństwa nie zaginął, że odpycha ono ze wstrętem akcyę apostołów rozkładu. Był to czyn obywatelski, który na licznych świadkach w siermięgach widocznie bardzo dodatnie wywarł wrażenie. Z niecierpliwością i niepokojem czekali oni do późnej nocy, żeby się przekonać, że jest sprawiedliwość, co ujmie się za krzywdą kapłana i napiętnuje agitacye i działania, które oni za zdrożne i zgubne uważają.

Wśród słuchaczy dość licznie zebrani byli „towarzysze“ z obozu socyalno-demokratycznego. Jakie oni odnieśli wrażenie, nie wiemy. Po takiej jak wczorajsza rozprawa, powinni przyjść do przekonania, że złych mają apostołów. Działanie ich nieuczciwe i nieszlachetne, zraża do całej sprawy lepsze żywioły społeczeństwa. Nie da się zaprzeczyć, że kwestya socyalna jest kwestyą ważną i uwagi godną, że los klasy pracującej często bywa przykry i poprawy potrzebuje. W naszych stosunkach ekonomicznych ta naprawa łatwo przyjść nie może. Ale działacze niesumienni, stojący w rozbracie, nietylko z kodeksem karnym, ale z kodeksem prostej uczciwości i moralności, rycerze kłamstwa i oszczerstwa, w rzekomej obronie jednych ciężko krzywdzący drugich, walczący bronią niską i potępienia godną, paczący sumienia poczciwego ludu, demoralizujący ludność — ci sprawie proletaryatu, sprawie, że się tak wyrazimy, uczciwego socyalizmu, istotnej przysługi nie oddają, budząc tylko wstręt i odrazę, zniewalając społeczeństwo do organizowania i uprawnionej i koniecznej obrony.

Słuszne żądania upośledzonych powinny w miarę możności być zaspokojone. Tego wymaga ludzkość i chrześcijańska miłość bliźniego. Lecz z fałszem i złością i zgnilizną, musi być walka na śmierć — inaczej naród dojdzie prostą drogą do ostatecznego upadku, do barbarzyństwa, do moralnego i fizycznego nawet samobójstwa. Obrona zorganizowana jest niezbędną. Oby nie była spóźnioną!“

Emigracya ludu wiejskiego.

Z pod Załoziec d. 12 listopada.

(Kor. Gaz. Nar.)

Emigracya z okolic Załoziec, Zborowa i Jezierny do Brazylii rozpoczęta na wiosnę zrazu nieśmiało i z obawą, obecnie przybrała charakter gorączkowy. W każdej wsi o niczem innem nie mówią, wszystko schodzi na drugi plan. Każdy mieszkaniec wioski, stary czy młody, myśli teraz tylko o tem, jak by mógł najprędzej zdobyć tyle pieniędzy, by opłacić podróż i dostać się do tej szczęśliwej krainy, gdzie nie ma ani pana ani żyda, gdzie każdy bez pracy żyć może szczęśliwie. Gdyby kto przed rokiem obiecał parobczakowi lub dziewce złote góry o mil kilka od wsi rodzinnej, nie byłby w stanie nakłonić tychże do wyjazdu za „granicę“. Dziś sami na oślep lecą z ochotą za dalekie morze, bez najmniejszego żalu za rodzinnym krajem.

Zdawało by się, że przez rok ten zaszły jakieś zmiany na niekorzyść ludności rolniczej, które zmuszają włościan naszych do emigracyi. Wprawdzie rok ten do urodzajnych nie należy, bo oziminy były bardzo liche, lecz jarzyny i kartofle, ta główna podstawa wyżywienia ludności wiejskiej, dobry plon wydały. O głodzie więc mowy nie ma. We wsiach obok Załoziec, które miały sławę jako wsie bardzo majętne, gdzie ludność z pochodzenia Wielkopolanie znaną jest ze swej zapobiegliwości i zamożności, morga pola przed rokiem niżej 350 zł. dokupić się nie było można. Kiedy przed dwoma laty we wsi sąsiedniej parcelowano grunta należące do obszaru dworskiego, to prawie wszystkie zostały nabyte przez ludność miejscową po cenie od 300 zł. za morg. Dziś w tej wsi można nabyć morg pola po cenie 50 zł., lecz kupcy żydzi nie spieszą się bardzo z kupnem, bo w każdym tygodniu cena spada, a są wsie mniej zamożne, w których morg pola po 20 zł. z łatwością dostanie.

Co spowodowało tak nagły spadek ziemi, kto uczynił, że chłop łakomy przed rokiem na jedną skibę i gotów znieść wszystko, by tylko powiększyć swą posiadłość, choćby o najmniejszą cząstkę, dziś rzuca wszystko za cenę biletu jazdy do Hamburga i karty okrętowej do Brazylii? Tym czynnikiem nie jest istotna potrzeba emigracyi, wypływająca z ustroju ekonomicznego lub przeludnienia, jest to chytra spekulacya agenta szukającego łatwego zarobku. Agent hamburgski p. Morawec, zdaje się żyd galicyjski, zna wszystkie słabe strony naszego ludu i z wielką finezyą umie z nich korzyść wyciągnąć; jest to mistrz w swoim zawodzie. Nie ma wsi w okolicy, do której by nie przyszedł pod adresem tego lub owego z gospodarzy list następującej treści:

„Jak mi wiadomo, chcesz Pan jechać do Brazylii, czemu się nie dziwię, bo wiadomo Panu, że tam ziemię uprawną dają za darmo, ile kto chce, a kto takowej nie żąda, może z łatwością dziennie od 6 do 7 złr. zarobić. Panowie galicyjscy odradzają wam jechać, lecz temu dziwić się nie trzeba, bo kto darmo na nich pracować będzie, jak biedny naród wywędruje? Słyszałem, że wam płacą we dworze dziennie po 30 kr. a w Brazylii można lekko zarobić 7 złr. Nie dajcie się obałamucić i nie wyjeżdżajcie z Towarzystwem*), bo po przyjeździe na miejsce będziecie musieli odrabiać panom pańszczyznę za to, że was darmo przewożą. Ja tylko jeden jestem ustanowionym przez rząd prawnym agentem i tylko mnie słuchać macie. Abyście widzieli, jak daleko do Brazylii, gdzie leży Santos, Rio de Janjero, Kurytiba, załączam wam mapę**) Brazylii, z której możecie łatwo się wszystkiego dowiedzieć. Na szifkartę przyszlijcie zadatku 15 złr. od osoby. Paszportów żadnych wam nie trzeba. Gdy będziecie mieli jechać, poszlę wam marszrutę i instrukcyę, jak macie się w drodze zachowywać, gdyby się was o paszport pytali“.

Po przyjściu takiego listu, w całej wsi zaczyna się ruch. Ten i ów nie dowierza jeszcze, lecz gdy posłyszy, że już z innych wsi ktoś wyjechał, nabiera otuchy i wyprzedaje wszystko na gwałt. Najwięcej przekonywującym argumentem jest owa mapka. „Więc ów kraj zaczarowany istnieje w rzeczywistości, jest namalowany i nie tak znów daleko, jak nam we dworze lub plebanii mówiono“.

Zadatki na karty okrętowe wysyłają jak najprędzej, bo p. Morawec pisze, żeby się spieszyć bo może miejsca zabraknąć na okręcie. O 15 zł. nie tak trudno; jedna krowa lub koń wystarczy na dwa zadatki.

Tymczasem listy z Hamburga nadchodzą niemal co dnia, a wciąż z nową zachętą, umiejętnie podaną. Tym, którzy należą do wojska, wyznaczy się inną marszrutę, agent posyła im całą seryę kartek z różnemi napisami i te dane we wskazanych miejscach czekającym tam osobom, mają służyć za paszporta. Cała falanga naganiaczy pracuje również, rozsiewając różne bajki, którym ciemny lud daje wiarę. Z początku cała podróż do Brazylii ze stacyj zborów kosztowała na dorosłą osobę 75 zł. Obecnie stopniowo zniżana doszła tylko na 45 zł., wliczając w to koszta podróży do Hamburga, które 22 zł. wynoszą. Aby tę zniżkę usprawiedliwić w oczach emigrantów p. Morawec pisze, że rząd zniżył cenę biletów okrętowych, gdyż dowiedział się, że ziemia bardzo w Galicyi potaniała. Biedniejszym wyjątkowo p. Morawec darowuje od siebie po 10 zł.

O ile z tego wszystkiego wnioskować można, p. Morawec ma bilety okrętowe od rządu brazylijskiego lub towarzystwa plantatorów za darmo, a wszystkie pieniądze od chłopów pobrane chowa do swojej kieszeni. Jeżeli się zważy, że klijentów swoich liczy Morawec na tysiące (bo w tym tygodniu pisał, że 3500 osób przyjechało z Galicyi i że z tego powodu znowu szifkarty podrożały), to łatwo wyrachować, jaką olbrzymią sumę chowa do kieszeni. Gdyby nawet tak nie było i sam opłacał karty okrętowe, to tylko z samych przepadłych zadatków mógł by olbrzymią sumę zebrać, wielu bowiem po wysłaniu 15 zł. zadatku, nie jedzie, nie znajdując kupca na swe grunta.

Aby przyspieszyć wyjazd emigrantów podaje Morawec różne termina, do których zniżone bilety okrętowe są ważne, termina te jednak ciągle prolonguje, motywując to w różny sposób.

Żądaniem naganiaczy jest zachęcanie ludności do emigracyi przez rozsiewanie bajek, w które nasz lud ciemny święcie wierzy I tak: stale utrzymuje się pogłoska, że śp. arcyksiążę Rudolf żyje w Brazylii, gdzie zakłada nowe państwo, do którego jednak wstęp żydom i panom wzbroniony, że sam cesarz nawet miał się teraz tam udać, by odpocząć na starość w tej szczęśliwej krainie, na wiosnę ma Rosya zabrać Galicyę po Lwów, więc rząd chce jak najwięcej ludzi przesiedlić do Brazylii. Setki tym podobnych bajek kursuje między ludem.

Najwięcej niepokoi chłopów to, że nie mają listów z Brazylii od osób, które dawniej tam wyjechały. Przypisują to panom, którzy listy te niszczą, by się chłopi nie dowiedzieli prawdy. Krążą jednak pogłoski, że w tej lub owej wsi dostał proboszcz list z Brazylii, ukryty zręcznie w szulce kukurudzy lub włoskim orzechu i że takowy czytał z ambony, zachęcając ludzi do emigracyi i wystawiając Brazylię jako raj biblijny. Inny znów wyjeżdżając z kraju miał swym parafianom powiedzieć, że gdy przyszle fotografię swoją o smutnem obliczu, to niech nie jadą, a gdy będzie mina wesoła i cygaro w ustach niech nikt na nic nie zważa, tylko jak najprędzej jedzie. Według wersyi fotografia taka tam a tam nadeszła i byli tacy co ją oglądali. Takie to farsy rozsiewane przez sub agentów p. Morawca obałamucają lud ciemny do reszty.

Ziemię emigrantów nabywają po większej części za bezcen żydzi zalewając wsie i tak już dosyć nimi przepełnione. W miastach wskutek stagnacyi w handlu nie ma już dla nich miejsca, więc radzi nie radzi cisną się co raz więcej do wsi.

Gdy tak dalej iść będzie, te ci, którzy zostają na zagonie, nie będą mogli wytrzymać z tak miłymi sąsiadami i będą musieli pomimo chęci z kraju się wynosić.

Interwencya władzy w sprawie emigracyi ogranicza się na tem, że starostwa ociągają się z wydawaniem paszportów, co chybia zupełnie celu, bo jak to już nadmieniliśmy, wielu wyjeżdża bez paszportów, a ci, którym nie uda się bez takowych dojechać do Hamburga, wracają napowrót zostawiając żony i dzieci na granicy i wtedy paszporty bywają im wydawane. Wielu znów zwróconych z drogi nie ma o czem powtórnie jechać, zrujnowani kompletnie zostają ciężarem dla gminy i stanowią dobry materyał do zapełniania domów kary.

Najpewniejszym środkiem do powstrzymania gorączki emigracyjnej byłoby osiedlenie, na miejsce emigrujących, ludności z zachodnich powiatów Galicyi. Jedna rodzina Mazurów osiedlona na gruntach emigrantów więcej by zdziałała, niż wszelkie utrudniania i zakazy. Chłop nasz widząc, że na miejsce emigrantów przychodzą inni z daleka, nabrał by przekonania, że nie wszystko prawda, co mu agenci plotą. Dziś sądzi, że z całej Galicyi zewsząd tylko do Brazyli emigrują. Ziemia na zachodzie droga i w wielu okolicach licha, a tu morg czarnoziemu z budynkami po 50 zł. dostać można. Gdyby jaka instytucya finansowa zechciała się tem zająć, mogła by wiele dobrego zdziałać dla kraju i nie angażując się wcale, robić przy tem dobre jeszcze interesy.

*) Towarzystwo św. Rafała. (Przyp. kor.)

**) Dołączona do tego listu jest mapka Brazylii o skali 1 : 45,000.000.

Dwa sprostowania.

Dr. Karol Lewakowski przesyła nam następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam umieścić w najbliższym numerze *Gazety Narodowej* następujące sprostowanie:

Powróciwszy z Ameryki dowiaduję się, iż poseł Merunowicz, omawiając ruch ludowy w *Gazecie Narodowej* pisał o mnie co następuje: „iż powróciwszy ze zjazdu stronnictwa ludowego w Rzeszowie, odwiedzić miałem jednego z dawnych przyjaciół moich i zacierając ręce, powiedzieć miałem: „Zakręciłem, zaplątałem, zagmatwałem sprawę wyborów, że jej teraz wszyscy dyabli nie rozplączą“ — poczem miał się ten mój przyjaciel, osiwiały w uczciwej służbie narodowej, odwrócić odemnie plecami.

Przeczę nietylko słowom, w usta mnie włożonym, ale całemu faktowi takowego spotkania.

Dr. Karol Lewakowski, w. r.

Pismo p. Lewakowskiego umieszczamy, bo umieścić je ze względu na przepis ustawy prasowej musimy. Oświadczamy jednak, że dziwimy się bardzo odwadze dra Lewakowskiego, iż podobnej treści pismo śmie on do druku podawać. Wszakże już p. Henryk Rewakowicz, jego najbliższy przyjaciel polityczny, próbował w *Kurjerze Lwowskim* zanegować fakt, któremu dr. Lewakowski zaprzecza, a który co prawda nietylko ze względów ogólno-obywatelskich jest godnym potępienia, ale także w wysokim stopniu kompromituje dra Lewakowskiego w obec jego własnego stronnictwa. I na czemże skończyła się kampania obronna *Kurjera Lwowskiego*, podjęta dla uratowania dra Lewakowskiego w opinii publicznej? Oto na tem, iż sam *Kurjer Lwowski* napisał w nrze 298 z dnia 27. października b. r. co następuje:

„W polemice, jaka się wywiązała pomiędzy redakcyą *Kurjera Lwowskiego* a autorem umieszczonych w *Gazecie Narodowej* artykułów o ruchu ludowym, zrobiono ich autorowi, p. Merunowiczowi zarzut, że nieprawdziwie powtórzył słowa dra Lewakowskiego, wypowiedziane w poufnej rozmowie po zjeździe rzeszowskim. P. Merunowicz, chcąc odeprzeć ten zarzut, powołał się na informacyę osobistości, zajmującej we Lwowie poważne stanowisko. Osobistość ta oświadcza nam co następuje: „Jako ten, przed którym dr. Lewakowski wypowiedział owe słowa, potwierdzam, że p. Merunowicz zgodnie z prawdą powtórzył to, co słyszał“.

Jak w obec tego oświadczenia oddanego całkowicie na jego usługi organu wygląda sprostowanie pana Lewakowskiego?... Powyższe zgodne z prawdą sprostowanie *Kurjera Lwowskiego* już raz przytoczyliśmy. Dziś jednak powtarzamy je, gdyż te dwa sprostowania zestawione jedno obok drugiego rzucają bardzo jaskrawe światło na metodę traktowania spraw publicznych przez pana dra Karola Lewakowskiego, metodę w najwyższym stopniu lekkomyślną i niesumienną.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. listopada

Wyborny dowcip ukuto we Wiedniu na temat zeszłotygodniowego przemówienia ks. Lichtensteina w parlamencie, w którem tenże wywlókł na jaw to wszystko, co mu hr. Badeni i poszczególni posłowie mówili poufnie w kwestyi uzatwierdzenia wyboru dr. Luegera. Nawiązując mianowicie do tego ustępu przemówienia księcia, w którym ks. Lichtenstein zarzucał hr. Badeniemu nieznajomość stosunków i ludzi we Wiedniu, rzekł ów dowcipny a zgryźliwy poseł:

— Lichtenstein ma słuszność. Hr. Badeni nie zna ludzi. Mówił ze Schneiderem a zdawało mu się, że mówi z Lichtensteinem!

Dla nieobeznanych dokładnie ze stosunkami parlamentarnymi dodać winniśmy, że poseł Schneider należy do antisemitów i ma nadzwyczaj brutalny sposób wyrażania swych myśli.

Za przemówienie wspomniane ks. Lichtensteiu nasłuchał się spore przycinków. Najlepiej wypadła odpowiedź jednego z posłów polskich, który zagadnięty przez ks. Lichtensteina: czy gniewa się na niego Badeni lub Koło polskie, odpowiedział mu:

— Nie, mowy o tem nie było, — byliśmy tylko skonsternowani, że książę prywatne rozmowy powtórzył w pełnej Izbie.

Zapiski osobiste. Cesarz przyjmował dziś na audyencyi metropolitę ks. Sembratowicza i biskupa przemyskiego ks. Pełesza.

Na cześć metropolity Sembratowicza wydał nuncyusz Agliardi w Wiedniu w środę objad. Na objedzie tym obecnym był także biskup Pełesz.

Stan zdrowia hr. Taaffego znacznie się pogorszył. Hr. Taaffemu zdrętwiały już nogi zupełnie.

Przeniesienia. Notaryusz Apolinary Przyłęcki przeniesiony został z Jasła do Krosna, notaryusz Kazimierz Jarema z Ulanowa do Jasła, notaryusz Jan Wysocki z Mszany dolnej do Limanowy, notaryusz Roman Gutowski z Milówki do Liszek.

Romańczuk a Warszawski Dniewnik. *Warsz. Dniew.* otrzymawszy od p. Romańczuka drugi list, znany już naszym czytelnikom, tak pisze: „Wczoraj otrzymaliśmy znowu list p. Romańczuka. List wczorajszy na kopercie i papierze listowym zaopatrzony jest w odbitkę stampili wiedeńskiej Rady państwa, zdaje się autentyczny, choć i wpierw odebrane pismo nie budziło żadnych podejrzeń. Okazuje się jednak, iż tak charakter pisma, jak i wypowiedziane w drugim liście myśli, odróżniają się w sposób wyraźny od pierwszego, który jest falsyfikatem, wobec zapewnienia p. Romańczuka, iż żadnego listu do nas nie wysłał. Pomimo prośby p. Romańczuka, abyśmy list jego w całej rozciągłości wydrukowali, nie możemy tego uczynić dla tych samych powodów, które skłoniły nas do nieogłoszenia drukiem pierwszego listu. Z gotowością wszakże przytoczymy wszystko to, co pisze p. Romańczuk w zaprzeczeniu pierwszego listu, oraz wyślemy mu fotograficzne zdjęcie pierwszego listu, które ma pomóc p. Romańczukowi do odszukania winowajcy“. Streściwszy drugi list p. Romańczuka, życzy mu *Warsz. Dniew.* z całego serca powodzenia w poszukiwaniach sprawcy falsyfikatu i wyraża nadzieję, że p. Romańczuk nie omieszka zawiadomić redakcyi tego pisma o wyniku swych dochodzeń w tej sprawie.

Z Wydziału krajowego. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, udzielać będzie posłuchań codziennie między 1 a 2 z południa, z wyjątkiem wtorku i piątku, w których to dniach odbywają się sesye Wydziału kraj.

Sprawcę kradzieży na szkodę p. Myszkowskiego w Stanisławowie, kelnera Chaima Jakóba Binenwalda, aresztowano wczoraj na telegraficzne żądanie lwowskiej policyi w Wiedniu. Przy aresztowanym nie znaleziono wcale gotówki. Nie ulega wątpliwości, że Binenwald miał wspólnika, który zabrał drugą połowę skradzionych pieniędzy.

Znaczną kradzież popełniono ubiegłej nocy na szkodę p. Zofii Jabłonowskiej. Złodzieje wyłamali kraty w oknie piwnicy i zabrali 40 butelek wina francuskiego, 10 butelek szampana i kilkadziesiąt butelek koniaku. Sam koniak skradziony jest wartości 125 zł. Złodziej znać obeznany dokładnie z rozkładem domu dobrał się najpierw do szafy stojącej na werandzie, skąd zabrał worki próżne, w które następnie zapakował skradzione rzeczy.

Dobrego woźnicę przyjął onegdaj do służby Mechel Tyrier handlarz bydła z Kulparkowa. Przybył z nim wczoraj do Lwowa, skąd mu służący uciekł wraz z wozem i końmi.

Przywiązany koń. P. Rudolf Laster sprzedał przed paru tygodniami jakiemuś drabarzowi swego starego konia. Koń zbiegł nowemu panu, powrócił wczoraj do stajni p. Lastera, i zajął swe dawne miejsce przy żłobie.

Cholera. Wedle urzędowych raportów z dniem dzisiejszym pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 9, zachorowała osoba 1, wyzdrowiały 4 osoby, umarły 2 osoby, pozostają w leczeniu osoby 4.

Strasznej zbrodni była dnia 11. bm. Mogiła pod Krakowem widownią. Głuchoniemy Ignacy Jamroz zerwał się w nocy, widocznie w przystępie nagłego obłędu i grubym kołem zamordował 8 letnią siostrę swoją Barbarę, błagającą go na kolanach o darowanie życia, pokaleczył zaś ciężko matkę, drugą siostrę Zofię i 17-letniego brata, który tylko ucieczką przez okno uratował się przed śmiercią. Zbrodniarza przewieziono do Krakowa, a na miejsce zbrodni udała się onegdaj komisya sądowo-lekarska.

Nad grobem. Z Niska donoszą: Aniela Gumcela, 15-letnia dziewczyna z Ulanowa, poszedłszy na grób brata swego w dniu WW. Świętych, aby go wieńcami ozdobić, zmarła zatopiona w modlitwie, widocznie z głębokiego wzruszenia, gdyż nie okazywała przedtem najmniejszych objawów jakiejkolwiek słabości.

W Lubaczowie burmistrzem wybrany został p. Józef Kapko.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślu z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 19. grudnia.

Los emigrantów. W Wiedniu odbyło się w środę przed sądem karnym dwadzieścia siedm rozpraw przeciw 36 emigrantom galicyjskim. Wszyscy podsądni znajdowali się w wieku od 19 do 21 lat i oskarżeni byli o uchylanie się od powinności wojskowej. Emigranci tłumaczyli się, że uchodzą z kraju nie przed służbą wojskową, ale z nędzy. Sąd skazał wszystkich na karę aresztu od tygodnia do miesiąca, a po odbyciu kary każdy podsądny odstawiony zostanie do Galicyi.

O sztandar węgierski. W Zagrzebiu rozpoczęła się d. 11. bm. senzacyjna rozprawa przeciw 52 studentom, oskarżonym o zdarcie w dniu pobytu cesarza w Zagrzebiu d. 14 października trójbarwnej chorągwi węgierskiej z łuku tryumfalnego, dalej o zdarcie d. 15 października chorągwi serbskiej z wieży cerkiewnej, wreszcie o spalenie d. 16 października na placu publicznym węgierskiej chorągwi. Prokuratorya oskarżyła studentów o zbrodnię z §. 302 u. k. Głównym oskarżonym jest prawnik Radic, kilkakrotnie już karany za przestępstwa polityczne, a nawet z Pragi policyjnie wydalony. Wszyscy oskarżeni są młodzi ludzie od lat 18 do 24, a z wyjątkiem dwóch prawosławnych, jednego mahometanina i 3 żydów, wszyscy są katolikami. Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Wieczorem d. 11 bm. zakończono przesłuchiwanie wszystkich oskarżonych studentów. Studenci okazują pewność siebie i dobry humor, a nawet dowcipkują, co sprowadza na nich upomnienia prezydenta. Najzuchwalej występuje oskarżony Radic, który na zapytanie, czy był karanym, odpowiedział: „Tak; nie po raz pierwszy staję przed sądem i spodziewam się nie ostatni“. Radic jest fanatykiem, a swoją znakomitą znajomością ustaw niejednokrotnie wprawił w kłopot prezydenta i prokuratora. Ten ostatni musiał kilka razy odwoływać się do opieki prezydenta przed tym oskarżonym.

Charakterystyczną jest bezwzględna solidarność oskarżonych, którzy niczem nie okraszają swoich postępków i z pełnem przekonaniem twierdzą, że dla węgierskiej chorągwi nie ma miejsca w Kroacyi. Przytem jednak studenci zastrzegają się przeciw insynuacyi, jakoby żywili dla Węgier jakąkolwiek nienawiść, przeciwnie podziwiają ten naród dla jego zasad wolności.

Najważniejszym momentem z tego dnia rozprawy były zeznania oskarżonych o wyrażeniu się rektora Speveca. Niektórzy studenci twierdzili nawet, że rektor powiedział: „Możecie nawet prezydenta ministrów Banffy'ego obić, byle nie w obecności cesarza“. Prezydent sądu, pomimo że studenci słowem honoru zaręczali prawdziwość tych słów, odparł krótko, że są one niewiarygodne. Obrońca Ruzic wniósł jednak na zawezwanie rektora Speveca na świadka i nad tem żądaniem obrony trybunał będzie się dopiero zastanawiał. W ten sposób afera ta nabiera politycznego znaczenia, ponieważ Spevec jest wicemarszałkiem Sejmu kroackiego i wybitnym członkiem stronnictwa narodowego.

W drugim dniu rozprawy 12 b. m. studenci nie utracili nic ze swego dobrego humoru. Na galeryach było mnóstwo pań, które obsypywały oskarżonych kwiatami i uśmiechały się do nich życzliwie. Prezydentowi trudno było utrzymać powagę Izby sądowej. Szczególnie z Radicem nie może dać sobie rady. Radic stawia świadkom pytania, które przewodniczący z reguły usuwa. Wreszcie przyszło do ostrego starcia. Przy odczytywaniu doniesienia policyjnego o spaleniu chorągwi, wyraził się Radic, iż powtarza się tu hiszpańska inkwizycya. Trybunał na to uchwalił wydalić Radica na cały czas trwania rozprawy z sali sądowej.

Radic: A więc naprawdę wznowioną tu została hiszpańska inkwizycya?

Prezydent: Milcz pan i wyjdź.

Radic: Wyjdę, ale powtarzam, że to jest hiszpańska inkwizycya.

Prezydent: Dozorco, wyprowadź oskarżonego.

Radic: Nie irytuj się pan.

Prezydent: Skazuję pana na 3 dni aresztu dyscyplinarnego.

Radic kłania się ironicznie i wychodzi.

Pewne wrażenie sprawiło odczytanie protokołów zeznań dwóch świadków, mianowicie rektora Speveca, który zeznał, iż studenci zaręczyli mu słowem honoru, że w czasie pobytu cesarza w Zagrzebiu zachowywać się będą spokojnie. W tem miejscu powstali wszyscy oskarżeni i oświadczyli, że słowo honoru odnosiło się tylko do tego, że do wiadomości ogółu nic nie dojdzie z obrad na zgromadzeniu studentów i do ich zachowania się w gmachu uniwersyteckim. Dalej zaprotestowali studenci przeciwko temu, jakoby zachowywali się nieprzyzwoicie.

Ze Śmigusa. Urywek z listu p. n. „Co robił w Ameryce?

...Jeneralną klapę zrobiłem tem, że wyrzuciłem z konstytucyi, uchwalonej w Cleveland artykuł o wierze katolickiej. Biągowałem, że wiara nie ma nic do patryotyzmu, ale to się tak kupy trzymało, jak ja z Abrahamowiczem. My tu w Europie możemy zawracać głowy, że socyaliści, żydzi i t. d. mogą być dobrymi Polakami, bo jesteśmy przeżyci i mózgiem i sercem, ale tam młoda Polonia wiarą stoi. Paskudnie, powiadam ci, wdepnąłem. Rezultat taki: Chwaląc katolicyzm, ganiłem szyzmę i bez wyznaniowość; chwaląc socyalizm, odrzucałem katolicyzm; chwaląc szyzmę ganiłem katolicyzm i t. d. Całkiem mi się klawiatura popsuła i teraz nie tylko Polacy amerykańscy, ale ja sam nie wiem co mówiłem i czego się mam trzymać. Oto co zrobiłem w Ameryce! To nic jednak. Jak powiadam: skoro przyjadę do Lwowa, tak zakręcę, zawiercę, zatumanię, że aż hej. Kłaniaj się przyjaciołom. Zagituj, żeby mi zrobili na kolei przyjęcie. Może być Harmonia, a gdyby się udało — to i fakelzug. Ty to umiesz urządzać. A mowę to musi mieć — jak go tam nazywacie — Jajerman i niech...

„Szczutek“ w ostatnim numerze podaje następujący obrazek z miasta Lwowa:

Bodajże cię — Magistracie!
W Jaryczowa stąpasz ślady,
Bo śmieciskiem — rumowiskiem,
Wysypujesz promenady!

Kto nie wierzy, niechaj zajrzy
Do ogrodu lub na wały,
A tam może w każdej porze,
Podziwiać pomysł wspaniały!

Laur zdobędzie, kto przebędzie
Bezdnie błota tych topieli —
Śmiałym biada — bo tam zdrada!
Zgubią but bez ceregieli!...

Ani słowa — mądra głowa,
Której te projekty błysły!
Lecz przyznacie: w Magistracie
Same takie są pomysły!

Repertoar teatralny. Zapowiedziane na dziś przedstawienie „Andrei“ uległo zmianie z powodu słabości p. Trapszy. Natomiast daną będzie komedya Fredry p. t. „Śluby panieńskie“, oraz „Dzienniczek Justysi“ Kościelskiego (debiut p. Jankowskiej i p. Tarasiewicza).

Dziś w piątek danym będzie wesoły wodewil pt. „Pan Bigelhoffer“.

W sobotę wznowioną będzie znakomita komedya Dumasa pt. „Panna de Belle-isle“. Tytułową rolę odegra pani Stachowicz. Utwór ten będący chlubą literatury francuskiej z pewnością żywo zainteresuje naszą publiczność.

W poniedziałek dnia 16. bm. po raz pierwszy komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego „Historya jakich wiele“.

Ostatnie wiadomości.

Termin zwołania sejmów krajowych — pisze *Czas* — nie jest dotąd wiadomy. Niektóre dzienniki podały jednak pogłoskę, iż sejmy mają być zwołane w końcu grudnia. Nie posiadając w tej mierze wiarogodnej informacyi, wiadomości tej ani zaprzeczyć, ani tem mniej potwierdzić nie możemy. Ograniczamy się tylko do zaznaczenia, iż doświadczenie dotychczasowe wykazało niepraktyczność zwoływania z końcem roku sejmu, który zaledwie rozpoczęte prace musi przerywać z powodu Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, a przerwy podobne utrudniają w niemałym stopniu ciągłość i wydatność prac. To też i przy tej sposobności poruszamy raz jeszcze konieczną potrzebę stałego uregulowania sesyi Rady państwa i wspólnych delegacyj w ten sposób, aby także dla obrad sejmowych pozostawiony był stosowny i dostateczny okres czasu, w którym możnaby gruntownie omówić i uchwalić znaczniejszy szereg donioślejszych spraw, mających pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju i przyszłości kraju, a właśnie dla braku czasu, spychanych z jednej sesyi na drugą i ze szkodą dla kraju niezałatwianych.

Z Paryża donoszą: Rada ministrów uchwaliła w zasadzie otworzyć na nowo robotniczą giełdę pracy, którą za rządów Dupuy'ego zamknięto z powodu wichrzeń socyalistycznych. Mają być atoli wpierw określone warunki, pod któremi to centrum ruchu syndykalnego będzie mogło nanowo swą działalność rozwijać.

Bourgeois zniósł reskrypt poprzedniego rządu, na mocy którego gminom, między niemi także gminie Paryża, zabroniono udziału w subskrypcyi dla robotników w Carmaux. Na wytłómaczenie tej decyzyi Bourgeois podaje, że chociaż strejk już się skończył, jest jeszcze trzystu robotników, którzy potrzebują zaopatrzenia.

Rochefort donosi, że osoba nie chcąca wyjawić swego nazwiska, złożyła 100.000 fr. dla strejkujących robotników hut szkła w Carmaux na założenie dla nich huty szklannej.

Głośna w swoim czasie anarchistka Ludwika Michel przybyła z Londynu do Paryża i była przyjmowana na dworcu przez liczne tłumy.

Zajścia wiedeńskie.

Wiedeń d. 13. listopada.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Rząd tedy postanowił kwestyę tak: iż akcya za wyborem dr. Luegera burmistrzem m. Wiednia jest w sprzeczności z objawioną wolą cesarską — a więc niejako walką z koroną. Jest to niewątpliwie śmiałe postawienie kwestyi i bez-

sprzecznie nastąpiło ono nie bez poprzedniego zezwolenia monarchy. Kto z tej walki wyjdzie zwycięsko — zdaje się nie ulegać wątpliwości a prawdziwy żal tylko wyrazić można, iż stronnictwo wielce sympatyczne ze względu na swój program, dzięki stawianiu na pierwszym planie prywaty i próżności osobistej dr. Luegera naraziło rychłe zrealizowanie swych dążeń na szwank, nie dający się dziś jeszcze w swych daleko idących skutkach obliczyć. Sympatye, jakiemi stronnictwo to dla swych postulatów cieszyło się wśród znacznej części Polaków i konserwatystów niemieckich, muszą odpaść po dzisiejszem przemówieniu dr. Luegera, jako też demonstracyach przed Burgiem i parlamentem.

I ci, którzy nie pochwalali z razu decyzyi rządu w kwestyi niezatwierdzenia wyboru Luegera, musieli dziś przyznać mu zupełną racyę. Stronnictwu, chwytającemu się takich środków, trudno przecież oddać rządy stołecznego miasta!

Przebieg dzisiejszego posiedzenia Rady miej., na którem rozwiązanie tejże nastąpiło, był następujący:

Komisarz rządowy dr. Friebeis zawiadomiwszy o niezatwierdzeniu dr. Luegera burmistrzem, wezwał radnych do dokonania ponownego wyboru, przy którym, jak już telegrafowano, dr. Lueger otrzymał 92 głosów a 45 kartek oddano próżnych. Po ukończonem skrutynium powstał dr. Friebeis i rzekł:

„Gdy dr. Lueger uzyskał większą ilość głosów aniżeli potrzeba i został burmistrzem wybrany, mam obowiązek zapytać go: czy wybór ten przyjmuje.“

Brzmiało to nieco jak ironia...

Dr. Lueger w dłuższem przemówieniu, przerywanem we wszystkich drastyczniejszych ustępach oklaskami antisemickich radnych, powiedział:

„Szczególne położenie, w jakiem się znajduję, zmusza mnie do uczynienia kilka uwag. Niepotwierdzenie pierwszego mego wyboru i ewentualne przyjęcie ponownego wyboru usiłują niektórzy przedstawić jako sprzeciwianie się z mojej strony woli cesarskiej — i naruszenie czci, należnej monarsze. Jeśliby to było prawdą, to byłoby nie mniej słusznem, iż i sprzeciwienie się woli ministra, którego cesarz mianuje a nie tylko zatwierdza, byłoby również sprzeciwieniem się woli monarszej — a tego przecież żaden rozsądny człowiek za słuszne nie uzna. Jak prezydent ministrów w parlamencie oświadczył, niepotwierdzenie mego wyboru nastąpiło skutkiem przedstawienia Rady ministrów — jest więc ono aktem rządu i oznacza, że obecny rząd nie chce, abym był burmistrzem Wiednia. (Brawa). Jednym z najważniejszych wymogów na burmistrza Wiednia jest niezależność we wszystkich kierunkach. (Brawo). On musi być wiernym sługą cesarza ale i ludu i musi uprawnione życzenia ludu wszędzie a nawet przeciw rządowi zastępywać. (Huczne oklaski). Będzie mógł on atoli to tylko wówczas ze skutkiem czynić, jeśli rząd będzie widział, że ma do czynienia z mężem, który nie ulęknie się zmarszczenia brwi.

„Dla mnie przedstawia się tedy kwestya tak: czy mam uledz sprzeciwianiu się rządu, czy mam usłuchać głosu ludu? Zanim a to odpowiem, muszę rozwiązać jeszcze pytanie: czy istotnie jestem niepowołanym burmistrzostwa, jak to powiedział prezydent ministrów. Ja znajduję w sobie jeszcze przymioty, które w Austryi nie dobrze używają widziane; uważają mi za przestępstwo to, że o własnych siłach się wybiłem. (Ironiczne wołania z lewicy: oho!) że jestem dobrym Austryakiem, że jestem niezawiślych przekonań i że służę Bogu, a nie złemu cielcowi. (Hałas, oklaski).

„Wszystkie te przymioty w oczach ludu nie są błędem, a czynione zabiegi widocznem chyba uczyniły, że teraz już nie o osobę moją się rozchodzi, ale o cześć i wolność ojczystego miasta Wiednia, o cześć i wolność mojej biednej w ucisku pogrążonej ojczyzny Austryi. (Oklaski). To też wkłada na mnie obowiązek w walce wytrwać i takową prowadzić z nieugiętą odwagą i niezłomną mocą. (Oklaski). Kto chce, aby go lud nie opuścił, ten musi dochować wierności ludowi. Cofnięcie się moje lud uważałby jako godną pożałowania słabość. Oświadczam tedy, iż wybór dziś na mnie padły z wdzięcznością przyjmuję“.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa przemówienia dr. Luegera „Oświadczam, iż padły dziś na mnie wybór z wdzięcznością przyjmuję“ — powstał dr. Friebeis. Okrzyki „Hoch Lueger“ trwałyby może dłużej, gdyby nie ciekawość usłyszenia oświadczenia rządowego, która przemogła zapał wznoszenia okrzyków na cześć trybuna ludowego.

„Ze względu na oznajmiony wynik wyboru — rzekł dr. Friebeis — i złożone przez dr. Luegera oświadczenie przyjęcia tegoż, ogłaszam w imieniu JE. p. namiestnika, wiedeńską Radę miejską za rozwiązaną“ — poczem odczytał pismo wystósowane do niego w tej mierze przez namiestnika hr. Kielmansegga, opiewające:

„Jeśliby wiedeńska Rada miej. przy wyborze burmistrza, naznaczonym na dzień 13. listopada, ponownie wybrała nim dra Luegera, którego pierwszy wybór nie uzyskał najwyższem postanowieniem z dnia 5. bm. zatwierdzenia Jego ces. król. Mości, a przez to popadła w sprzeczność z objawioną najwyższą wolą, upoważniam Pana, abyś w mojem imieniu rozwiązanie wiedeńskiej Rady miejskiej, stosownie do §. 101 statutu gminnego, bezwłocznie na posiedzeniu jawnem ogłosił“.

Głośne wołania przerywają w tem miejscu dalsze czytanie rozporządzenia, i dopiero po kilku minutach dr. Friebeis czyta dalej:

Pisemne potwierdzenie ogłoszonego na podstawie niniejszego upoważnienia rozwiązania Rady miejskiej, jako też zarządzenie co do przeprowadzenia nowych wyborów i tymczasowego zarządu gminy, zastrzegam sobie na później.

Wiedeń 12 listopada 1895.

Kiellmansegg.

Hałas i wołania *pfui* towarzyszą ostatnim słowom rozporządzenia. Krzycząc „Hoch Lueger“ i klaszcząc w dłonie, cisną się antisemici ku wyjściu, aby obwieścić zebranemu przed ratuszem tłumowi o ponownem w ciągu roku rozwiązaniu *Gemeinderath'u*.

A tłum ten zgromadził się licznie na Ringu i w parku ratuszowym, który zazwyczaj służy tylko zakochanym parom do schadzek i trudno w nim więcej nad osób kilkanaście zastać. Plac przed ratuszem zajmowała policya piesza i konna, przechadzając się tędy i owędy. W tłumie wzrastało tymczasem naprężenie, nareszcie o godz. $^1/_2$12 zawołał ktoś, iż Lueger otrzymał 22 głosów ponad absolutną większość, co przyjęto okrzykiem na cześć Luegera do wiadomości. W kwadrans później dr. Pattai wychodząc z ratusza, zawołał „rozwiązana“ — wiadomość ta przebiegła lotem błyskawicy i wywołała szmer oburzenia. Była widocznie pewnego rodzaju niespodzianką, skoro przyjęto ją nie hałasem, ale mruczącem niedowierzaniem. Dopiero za chwilę odezwało się: *Daran ist die polnische Wirthschaft schuld, Niederträchtigkeit* itd.

Tu niewygodnie jednak było tłumowi robić demonstracyę, za wiele bowiem było razem zebranej policyi. Ktoś dał tedy komendę: „do parlamentu“ i część jedna parkiem, druga Ringiem, a inna, największa, ulicą Stadiona podążyły ku gmachowi parlamentu, o kilkadziesiąt kroków od ratusza położonemu. Tu zaczęto wydawać podobne okrzyki, jak pierwej, — a gdy w oknie parlamentu zobaczono postać o łysinie a czarnych wąsach, zawołał ktoś „Badeni“ i poczęło grzmieć w powietrzu *Abzug Badeni!*

Podobne demonstracye odbyły się równocześnie na podwórzu Burgu, gdzie wołano: „Hoch Lueger“. Demonstrantów tu i tam policya rozpędzała, bądź też w ściśniętym szeregu trzymała, dopokąd powoli nie zaczęli się rozchodzić.

Dopiero po godz. 3. po południu porządek zapanował na nowo. Uwięziono przeszło 30 osób hałasujących.

Co do nowych wyborów, to jakkolwiek statut powiada, że powinny one być rozpisane najpóźniej w ciągu 6 tygodni, — to jednak nie można mieć nadziei, aby się to rzeczywiście stało. — Dzienniki tutejsze, które dziś po południu były tak rozchwytane, iż o godz. 5. nigdzie numeru ich dostać nie było można, przebąkują, że ponowne wybory odbędą się dopiero w maju — a i ten termin zdaje się być jeszcze wątpliwym.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 14. listopada.

Komisarzowi Friebeis, który i nadal prowadzić będzie agendy miasta, dodaną zostanie znowu rada przyboczna, złożona w równych częściach z liberałów i antysemitów i z jednego członka nienależącego do żadnego stronnictwa. Rada ta przyboczna więc nie będzie odpowiadać stosunkowi liczebnemu stronnictw w rozwiązanej Radzie miejskiej.

Antysemici nazywają rozwiązanie Rady miasta Wiednia aktem bezprawia, ponieważ istnieje decyzya Najwyższego Trybunału administracyjnego orzekająca, że jeszcze nie ukonstytuowana Rada miejska nie może być rozwiązaną.

Z drugiej zaś strony liberali zwracają uwagę, że w statucie miasta Wiednia istnieje postanowienie, które brzmi: Namiestnik może rozwiązać Radę miejską i przeciw takiemu rozporządzeniu nie ma rekursu.

Przy wczorajszych demonstracyach aresztowano 36 osób. Wszystkich aresztowanych natychmiast ukarano w drodze policyjnej

Popołudniu i wieczorem było w mieście zupełnie spokojnie.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 14. listopada.

Poseł Lewakowski zawiadomił wczoraj prezydyum Izby posłów, że składa swój mandat poselski. Dzienniki wiedeńskie, przynosząc tę wiadomość, dodają, że rezygnacya p. Lewakowskiego nastąpiła z politycznych motywów, które on wyjaśni w piśmie do swoich wyborców.

Wiedeń d. 14. listopada.

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu Hohenwarta, na którem załatwiono nieporozumienie powstałe wśród członków wskutek udziału katolicko-konserwatywnej grupy w akcyi antysemitów. Powzięto rezolucyę, aby nad tą sprawą więcej w klubie nie dyskutować i równocześnie oświadczono, że statuty klubu i nadal utrzymuje się w mocy.

P. Dipauli zażądał od klubu zezwolenia na wniesienie interpelacyi z powodu rozwiązania Rady miasta Wiednia. Głosowanie na tem żądaniem odroczono do dziś.

Jeżeli klub nie zgodzi się na żądanie Dipaulego, natenczas Dipauli i jego stronnicy wystąpią z klubu.

Wiedeń d. 14. listopada.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem przedewszystkiem uchwalono wstawić do budżetu 20 000 zł. na ofiary katastrofy w kopalniach węgla w Brüx, poczem obradowano dalej nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Nad wnioskiem p. Laginii o utworzenie sądu powiatowego w Istryi i zawieszenie tablic urzędowych w dwu językach, wywiązała się ostra polemika między posłami włoskimi i kroackimi. Ostatecznie wniosek p. Laginii odrzucono, a przyjęto rezolucyę dr. Piętaka z wezwaniem do rządu, aby zarządzenie co do tablic urzędowych w Istryi w dwu językach poczynił odpowiednio do stosunków miejscowych.

Z kolei p. Exner referował etat poczt i telegrafów i zalecał przyjęcie rezolucyj odnoszących się do polepszenia materyalnej sytuacyi ekspedyentów pocztowych, konduktorów, pocztmistrzów i funkcyonaryuszów pocztowych po wsiach, dalej co do zniesienia należytości za dostarczanie listów, powiększenia liczby listonoszów, jakoteż co do utworzenia linii telefonicznej z Wiednia do Krakowa. Wnioski te komisya uchwaliła.

Pod obrady przyszła następnie pozycya „tytoń“, przyczem p. Klun domagał się polepszenia położenia materyalnego robotników w fabrykach tytoniu i rozszerzenia ustawy o odpoczynku niedzielnym na trafiki, — p. Lupul żądał budowy fabryki tytoniu na Bukowinie, — p. Piętak żalił się, że płace robotników w galicyjskich fabrykach tytoniu są niższe, aniżeli w innych krajach koronnych. Minister Biliński, odpowiadając Lupulowi, oświadczył, iż utworzenie fabryki tytoniu na Bukowinie może dopiero wówczas nastąpić, jeżeli fabryki galicyjskie nie będą pokrywać konsumcyi galicyjskiej i bukowińskiej. Komisya budżetowa uchwaliła następnie pozycyę „tytoń“.

Wspólna akcya mocarstw na Wschodzie.

Lwów d. 14 listopada.

Z różnych wskazówek widać, że lord Salisbury widzi się zniewolonym oddać ster sprawy armeńskiej, a raczej tureckiej w ręce hr. Gołuchowskiego. Wszystkie mocarstwa bądź kompletują swoje eskadry na morzu Śródziemnem, bądź je tam teraz dopiero wyprawiają. Flota angielska wyruszyła z pod Lemnos nie ku Dardanellom, ale do Saloniki.

Półurzędowy *Hamb. Corresp*, dziennik, pozostający w stosunkach z niemieckiem ministerstwem spraw zagranicznych, zamieszcza następujący artykuł: „Naprężenie, spowodowane w berlińskich kołach politycznych przez sytuacyę w Turcyi, nie zmniejszyło się wskutek nominacyi Tewfika baszy na ministra spraw zagranicznych. Ale i teraz jeszcze przeważa nadzieja, że będzie można przeszkodzić wybuchowi, któryby zmusił mocarstwa do zbrojnej interwencyi w celu ochrony swoich poddanych. Stanowcze postępowanie mocarstw daje pewną gwarancyę, że ich działalność uspakajająca nie będzie poza kulisami paraliżowaną przez podszepty o przeciwnej intencyi. Wszystkie obecne konjektury co do zwołania konferencyi, są naturalnie na razie bezprzedmiotowe; o tem mogłaby być mowa dopiero po jakiejś katastrofie, kiedy chodziłoby o ułożenie stosunków nanowo. Do dziedziny kombinacyj należy też wszystko, co mówią o gotowości Włoch do osobnej akcyi, ręka w rękę z Anglią, i o zachwianiu trójprzymierza. Pomiędzy Włochami a Anglią istnieje, jak wiadomo, tylko umowa, odnosząca się w szczególności do strzeżenia obustronnych interesów na morzu Śródziemnem“.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 14. listopada.

Fremdenblatt donosi, że skutkiem inicyatywy Austro-Węgier odbyła się między gabinetami wymiana zdań w sprawie wspólnego postępowania wobec trudnej sytuacyi politycznej na Wschodzie. Austro-Węgry wyszlą na wody wschodnie kilka okrętów.

Neue Freie Presse donosi, że ta wymiana zdań ma na celu sprawić to, ażeby wszystkie wielkie mocarstwa zachowały zgodność w celach i w środkach i żeby żadne z nich bez zezwolenia innych nie przedsięwzięło jakiej akcyi na własną rękę.

Budapeszt d. 14 listopada.

Wedle *Nemzetu* Austro-Węgry i mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim a także państwa zaangażowane na Wschodzie wyszlą po kilka okrętów wojennych na Lewant.

Londyn d. 14. listopada.

Salisbury zwołał na sobotę radę ministeryalną, na której będzie omawiane polityczne położenie na Wschodzie.

Londyn d. 14. listopada.

Do *Daily News* donoszą z Odessy, że komendanci armii kaukaskiej i rosyjskiej floty na morzu Czarnem posiadają dokładne instrukcye, co mają przedsięwziąć na wypadek, jeśliby sytuacya w Azyi mniejszej lub Konstantynopolu przybrała charakter groźny.

Rzym d. 14. listopada.

Wedle doniesienia tutejszych pism otrzymała pierwsza dywizya stojącej pod komendą wiceadmirała Acciniego czynnej floty rozkaz być gotową na ewentualne odpłynięcie na wschód.

Konstantynopol d. 14. listopada.

Biuro korespondencyjne tutejsze donosi, że gabinety europejskich mocarstw porozumiały się już co do wspólnej akcyi wobec rozruchów w Turcyi. Porozumienie to sześciu mocarstw nastąpiło, jak zapewnieją, z inicyatywy ministra hr. Gołuchowskiego.

Ambasadorowie obcych mocarstw w Konstantynopolu zażądali znowu wczoraj od Porty energicznych środków dla ochrony chrześcijan.

Z Malatii przyszły wiadomości o nowych krwawych walkach, w których wiele ludzi poległo miało.

Z kół urzędowych zapewniają, że dymisya Kiamila baszy nie wpłynie na zmianę polityki sułtana, który zobowiązania swoje co do przeprowadzenia reform ściśle wypełni.

Armeński patryarcha w rozmowie z redaktorem *Akropolis* zdradził się wprost z rewolucyjnemi zamiarami.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14. listopada.

Zajęty w warstatach kolei państwowej w Krakowie robotnik Grodzicki otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń d. 14. listopada.

Z powodu wypadku, w którym chemik sądowy lekarstwo, które sprowadziło śmierć dwóch osób, jako wolne od trucizny uznał, podczas gdy lekarstwo to rzeczywiście truciznę zawierało, wydał minister sprawiedliwości Gleispach do wszystkich sądów i prokuratoryj państwa okólnik, aby przy mianowaniu chemików sądowych postępowały z największą ostrożnością.

Wiedeń d. 14. listopada.

Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw hr. Dolores, która w procesie Garczyńskiego grała główną rolę. Prokuratorya oskarżyła Dolores o oszustwo i fałszywe meldowanie się, sąd jednak uznał Dolores winną tylko przekroczenia przepisów o meldowaniu się i skazał na 24 godzin aresztu.

Bruksela d. 14. listopada.

W senacie belgijskim postawił Lejeune wniosek o wydanie ustawy, zabraniającej gier hazardowych, tudzież zakładów przy wyścigach. Senat jednogłośnie uchwalił przypuścić ten wniosek do obrad.

Madryt d. 14. listopada.

Z Kuby donoszą: Wódz powstańców Gomez ciągnie ku plantacyom w okolicy Sagna; silne oddziały hiszpańskie mają mu przeciąć drogę. Armia powstańców pod wodzą Maceo koncentruje się w prow. Santa Clara; wyruszyli przeciw niemu jenerałowie hiszpańscy Alcave, Olivet, Walder i Leveque.

Nowy York d. 14 listopada.

W Granadzie wybuchł pożar w ogromnym budynku szkolnym i zniszczył takowy do szczętu. Ze 150 dzieci, które w chwili pożaru znajdywały się w szkole, część tylko z życiem uciekła. Dotychczas znaleziono 31 trupów spalonych na węgiel.

Londyn d. 14. listopada.

Urzędowa *Gazette* ogłasza zamianowanie p. Lascelles ambasadorem w Berlinie.

Król Kumassie w kraju Aszanti (w Afryce zachodniej) nie odpowiedział w terminie na ultymatum angielskie, i owszem stara się zawiązać przymierza z sąsiadami. Wojna jeszcze nie wypowiedziana, ale już postanowiona, i pierwszy transport wojska odpłynie w sobotę z Liverpoolu.

Wiadomości giełdowe

— **Z giełdy.** Smutnym był dzień wczorajszy dla wiedeńskiej giełdy. Po sobotniej olbrzymiej klęsce, w poniedziałek i wtorek znalazło się nagle mnóstwo kupców na rozmaite papiery tak z Wiednia jak z prowincyi. Były to jednak drobne rybki, ludzie, którzy w nadziei małego i rychłego zysku ryzykowali kupno jednej lub dwu sztuk akcyi tego lub owego przedsiębiorstwa. Wszelako i to było nie do pogardzenia, zwłaszcza, że z poważniejszych instytucyj wystąpił zakład kredytowy z propozycyami kupna. Wczoraj jednak i tej drobnej klienteli zabrakło. Z początku pod wpływem wyższych kursów berlińskich i w Wiedniu trzymały się papiery nieźle, ale później zaczęły się cofać i do końca już nie wróciły na pierwotne stanowisko.

Znowu nową upadłość ogłoszono, choć na szczęście dom to nie wielki. W ogólności na rynkach światowych sytuacya niepewna. Sprawa złotych kopalń nie wyjaśniła się jeszcze wcale, mimo zapewnień Salisburego kwestya turecka niepokoi wciąż umysły, sytuacya na giełdzie paryskiej mimo postanowienia giełdowych matadorów tamtejszych, aby minister nie angażował skarbu państwowego w usiłowaniach rozwikłania giełdowych interesów, ponieważ zagrożone są tylko niektóre domy „koszowe“ tj. należące do kulisy a tym matadorzy sami udzielą pomocy, mimo tych tedy, a raczej dla tych niepewnych i niejasnych wiadomości i kursa giełdowe w całej Europie są niepewne i chwiejne. Zbliża się sobota dzień rozrachunku, a im bliżej ona, tem dusze spekulantów bliżej pięt i ramion. Jeżeliby ten dzień przeszedł bez zbytnich wstrząśnień, giełdy odetchną, jest bowiem nadzieja, że po tygodniu jakoś się przecież stosunki ułożą.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 14. listopada.

Wczorajsza giełda południowa skutkiem zwyżki kursów w Berlinie i pomyślniejszych wiadomości z Konstantynopola została otwartą pod usposobieniem spokojnem. W dalszym jednak przebiegu giełdy kursa spadły jeszcze niżej, ponieważ nikt nie chciał zawierać interesów.

Przy zamknięciu giełdy doniesiono, że stosunki losów tureckich z pomocą kilku banków uregulowane zostały.

W czasie giełdy doniesiono o dwóch nowych niewypłacalnościach, dotyczą one jednak tylko małych kantorów giełdowych, których zaangażowanie jest bardzo nieznaczne.

Mówią, że następny *Zahltag* przejdzie zupełnie spokojnie.

Wiedeń d. 14. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 369·—, węgierski bank kredytowy 424·—, anglobank 161·—, länderbank 235·—, koleje państwowe 354·—, lombardy 97·50, elbethal 251·50, akcye tytoniowe 170·—, alpiny 79·50, renta majowa 98·90, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 97·60 losy tureckie 49·—, unionbank 304·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 14. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 230·50 (369·09), lombardy 42·— (98·78), węgierska renta złota 101·50 (120·28), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 14. listopada.

(Telegram *Gaz. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 311·50 (369·53), lombardy 85·80 (98·78), węg. renta złota 101·50 (120·28), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. listopada.

Hotel Żorża. F. Wolfarth z Kurzan, A. Raciborski ze Spasowa, E. Torosiewicz z Brodek, H. Młodecki i M. Baier z Polski, D. Herwitz i dr. L. Ezer z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj około godziny 7-mej wieczorem zaczął padać deszcz znaczniejszy, dziś rano stan nieba zmienny, opadu nie było.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 15. listopada. br. (od północy do północy). Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura około 8°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 80 %.

Nieznaczny deszcz.

Dziś dnia 15. listopada: Leopolda W. — Akepsyma.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, zamieszkał przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

53

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Nie prawda! — zawołał Gustaw, uderzając w stół pięścią, że szklanki podskoczyły. Nie musi być... Przynajmniej nie dla mnie... Siła jak i słabość mają swoje osobne prawa. U ciebie nazywa się: grzeszyć — żałować — znowu grzeszyć. U mnie zaś: grzeszyć — nie żałować — poprawić się.

— Gdyby to tak można! — śmiał się stary.

— Byłoby można! Wszystkom już miał ułożone... Dawno już załatwiłem się był ze sobą... A czyż to nie jest pokutą, blisko żyć obok mojego jedynego przyjaciela, jak gdyby go nie było na świecie?... Bo takie miałem postanowienie. Ale uwzięliście się na mnie, ty z kobietami i zapędziliście mnie na manowce, których końca dojrzeć nie mogę, z których nie ma powrotu... Każdy krok dalej jest nowem kłamstwem... każde wyjście przynosi mi nową trwogę... Gdy nie żałowałem, byłem wesołym, silnym i odważnym; a teraz!... obca kropla zamieszała się do mojej krwi... i żre mnie i zatruwa pomału całe moje jestestwo... Widzę to i nie umiem sobie pomódz... Truchleję, gdy pomyślę, co jeszcze przyjść może. Toście mi wyrządzili z waszą przeklętą pokutą.

— Pokuta musi być, Gutek — powtarzał stary, wypróżniając szklankę.

— Dobrze... jeżeli być musi — stanął za Brenckenbergiem i ujął go za ramiona — dlaczego nie pozwoliliście mi następstw mojego grzechu znosić samemu? Dlaczego preparowaliście mnie i ugniatali, że byłem niezdolnym oprzeć się, gdy ta kobieta przyszła i żebrała o moją przyjaźń dla jej męża? Co za ironia!... Ona w mojem, ja w jej życiu nie miałem nic do czynienia... a teraz wydaję się sam sobie, jakby na nowo z nią w porozumieniu... Czy to także należy do pokuty, którą przeznaczyliście mi?... Dlaczego, pytam jeszcze raz, dlaczego sprowadziłeś mnie z nią na nowo?

Stary otarł pot z czoła i milczał; głowa mu ciężyła.

— Przypomnij sobie! — nalegał Gustaw — czy to także było ideą mojej siostry?

— Siostry? — marzył stary i rozbudzony nagle zawołał: Tak... tak... całkiem słusznie. Ona najpierw przyszła na tę myśl... zbawienna to myśl!... Bo tu trzeba ratować dwie dusze, a to nie drobnostka.

— No, to ratujcież do licha, ale każdą na własny rachunek!

— Tego ty nie rozumiesz, Gutku — bełkotał stary. — Grzesznik może być tylko przez drugiego grzesznika uratowanym. Ty wrzuciłeś ową duszę w przepaść, ty tylko możesz ją znowu stamtąd wydobyć... a siebie z nią razem... Ale nie wiem, czy dla ciebie jest jakie stąd wyjście... I wiesz jakim sposobem przyszedłem do tego przekonania?... Pięć lat już prawie temu... Opowiem ci to... ale to okropna tajemnica... musisz drzwi zamknąć na klucz.

— Mów tylko ciszej — uspokoił go Gustaw — więcej nic nie potrzeba.

— A więc — zaczął stary zniżając głos. Pewnego wieczora siedziałem z mojemi córkami przy lampie i czytałem biblię. Moja żona zaś w kuchni przygotowywała kolacyę... przypominam sobie jak dziś, miały być pstrągi z sosem... Wtem przychodzi posłaniec i wzywa mnie do umierającego... Nie bardzo byłem rad temu, ale usłyszawszy: Fichtkampen i Rhaden...

Gustaw podskoczył w górę. Czuł, że pobladł.

— Widzisz, mój synu — zatryumfował stary — niektóre nazwy i nazwiska wstrząsają nami. Ale ja ci tu pomódz nie mogę... Zapomniałem o wybornej kolacyi, w lot byłem przebrany i wskoczyłem do powozu... Co się właściwie stało? pytam posłańca. Nie wiedział... Wiedział tylko, że rano o szóstej przyniesiono pana, krwią zbroczonego do domu... Kiedyż przyszedł lekarz?... Lekarz był zaraz pod ręką — odpowiedział. O szóstej rano? eh?... Zaraz mi to było podejrzanem... Przyjeżdżam na miejsce. Dom i podwórze jakby wymarłe. Nawet nie było komu otworzyć mi drzwi... Nareszcie przywlokła się jakaś służąca... Korytarze, pokoje, salony, wszystko ciche i puste. Czy żyje jeszcze? — pytam. — Do usług... Cóż się stało? Pojedynkował się... O! Przychodzę do sypialnego pokoju. U powały zwiesza się paląca lampa. Wszystko puste... Gdzież on leży?... Tam w głębi — odpowiada przestraszona służąca. — Gdzie lekarz? — Odwołano go do chorego, wkrótce wróci. — A gdzież pani? — Pani zamknęła się na górze w gościnnych pokojach. Usłyszałem charczenie... odchylam firanki... Tam on leży cały we krwi... Z nosa i ust bucha mu piana... Zobaczył mnie i zrobił ruch, ażebym mu to obtarł, bo chce mówić.

— Przestań! — jęknął Gustaw.

— Tak... przestań... Toby ci się podobało! Twoje zdrowie, Gutek!

— Błagam cię, przestań!

— Właściwie masz słuszność... Coś takiego opowiadać przy szklance wina... w wesołem towarzystwie... to rzecz niewłaściwa. Zkąd ja na to zjechałem?... Aha, mówiliśmy o tobie... Widzisz, Gutek, owego wieczora, gdy mi opowiedział o tobie i o tej tam na górze... słyszałem jej uganianie... wtedy płakałem nad twoją biedną duszą... Ale dziś nie mogę płakać... bo wypiłem za wiele... wina... Musisz mi... przebaczyć...

Wyciągnął do swego gospodarza błagalnie krótkie swe, pulchne ręce... Ogromna głowa opadła mu na piersi... i usnął.

Gustaw podparłszy głowę obiema rękami, palącemi, krwią nabiegłemi oczyma patrzył na niego.

Tak ponuro skończył się żart — pomyślał — na który pozwoliłem sobie z własnem sumieniem...

Wstrząsł się... Zdawało mu się, że widzi zwrócone na siebie szklanne spojrzenie umierającego, że słyszy jego charczenie i słowa, których ostatnie brzmienie było przekleństwem jego i kobiety, która tam na górze, w zamkniętych gościnnych pokojach niespokojnie biega, i opuszcza męża w ostatniej godzinie, bo nie śmie przywlec do jego śmiertelnej pościeli swego grzechami obciążonego ciała... Słyszy z góry od sufitu szło hanie jej, jej jęki.

A wszystko to jest... jego dziełem.

— Ależ to oszaleć można! — krzyknął, zrywając się.

Potrzebował ludzkiego głosu a nie słyszał nic oprócz chrapania śpiącego pastora.

Potrzebował kogoś, komuby mógł powierzyć swoje udręczenie, przygniatające mu piersi i nie miał nikogo — nikogo, oprócz owej kobiety, która była współwinowajczynią jego.

— Teraz rozumiem, dlaczego ona tak się mnie trzyma — myślał. A może wkrótce i ja nie mniej będę jej potrzebował, jak ona mnie!

Przypomniał sobie o owym Gustawie, jakim był zaledwie przed czteroma tygodniami.

Wydał on mu się obcym człowiekiem.

Cóż się przez ten czas stało?

Nie wiedział.

Bez odpoczynku, ze splecionemi nad czołem rękami, chodził po pokoju, podczas gdy stary pastor spał snem sprawiedliwego sędziego.

Koniec pierwszej części.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.:
Wielka Chwała Sw. Antoniego Padewskiego.
Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin świętego.
Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem sw. cudotworcy 40 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej.

Wyborne herbaty po złr 4, 3·60, familijna złr. 3·40, Viktoria złr. 3·20, 2·80, 2·40 i 2 złr za ½ kilo we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi do nabycia, lub wprost z głównego Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 35.
We Lwowie skład w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka 7305

Stare kuracyjne
WINA TOKAJSKIE
w wielkim wyborze
po zł. 2·40, 3, 3·50, 4, 12 za flaszkę
również **WINA** stołowe
z królewsko-węgiersk. wzorowej piwnicy
i własnego butelkowania
z poręką bezwzględnej naturalności
poleca handel 7238
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

POCHODNIE naftowe po złr. 2·50, latarnie gospodarskie naftowe i olejne po złr. 1·50, 2, 2·50 i 3. Latarnie powozowe para złr. 5·50, 7, 8 i 10, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

RESTAURACYA z urządzeniem do odstąpienia. Objaśnień udzieli Biuro Czerwińskiego, Sykstuska 32. 88

SZWARC (Schuwaks) Glińskiego z Warszawy, uznany w Królestwie polskiem i Cesarstwie jako znakomity, poleca Leonard Solecki, Lwów Batorego 2. 65

DO SPRZEDANIA z powodu wyjątkowych stosunków: Majątek ziemski na Węgrzech, tuż przy granicy galicyjskiej położony, od stacyi kolei 8 klm. odległy, komunikacya szosą. Rozległość 1300 morgów, w tem gruntu ornego pszennego 1-ej klasy 600 morgów, lasu bukowego 1000 morgów, łąk nadrzecznych 120 morgów pastwisk 80 morgów. Suche dochody 5000 złr. rocznie, do kupna potrzeba 50.000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomości udziela się z grzeczności od 11. listopada we Lwowie ulica Kleinowska 3, parter drzwi 6, między godz. 1 a 3 po południu, lub listownie: Administracya dóbr Radvany na Węgrzech, ostatnia poczta II Radvany, Zempliner Comitat. 76

KANCELARYA Biura wywiadowczego Victoria, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę, wysyła na prowincyę

WYPRZEDAŻ różnej garderoby: Futra, bundy, rotundy, buty, kołdry. Handel Jaszczyszyna, Teatr, Lwów. 84

PIERSCIONKI PAMIĄTKOWE żałobne z włosów wyrabia b. więzień stanu. Takowe są do nabycia w Administracyi po 30 ct.

PROSBA. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Nar."

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 435

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Powszechnie za najlepsza uznaną
Masę hektograficzną,
Atrament.
Lak do pieczętowania, Szpagat szary i kolorowy
poleca
SKŁAD FARB, POKOSTÓW i LAKIERÓW
WOLF CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1873.

Do kantoru i na przemian do pomocy w podróży, sumienny zapobiegliwy
pomocnik handlowy
chrześcijanin, jest poszukiwany do fabryki sztucznych nawozów.
Łaskawe zgłoszenia pod: „A. 1457" załatwia Rudolf Mosse, Wien. 7348

Znaczna austryacka
Fabryka rowerów
poszukuje na tutejszem miejscu bardzo rzetelnego, dobrze obeznanego i zasługującego na zupełne zaufanie
zastępcy.
Wyraźne oferty z dołączeniem najlepszych świadectw sub: „S. 4410". załatwia Rudolf Mosse, Wien. 7351

Dla cyklistów!
Wszelkie nawet najrudniejsze naprawy uskuteczuia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi
A. Zajączkowski
mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO, 7165
Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie 7317
przez użycie Pigułek i Maści Dr. Lebel w Paryżu. 45 lat powodzenia — We Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara. W Krakowie w apt. pp: Redyka i Wiesznlewskiego.

Pierwszorzędna firma elektrotechnicznego zakładu poszukuje w przemysłowych i technicznych kołach dobrze obeznanych i dobrze się prezentujących 7361
AGENTÓW
Zgłaszający się tylko z najlepszemi świadectwami znajdą uwzględnienie.
Oferty pod: „Elektrotechnik" an die Annoncen-Expedition Schalek, Wien I.

FIGLARZ
Kalendarz Humorystyczny, illustrowany i informacyjny na rok 1896.
jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 30 ct. — Główny skład w handlu A. Klimka, Batorego l. 2.

L. Miączyńska
powróciła i udziela lekcye tańców w domach prywatnych, pensyonatach i własnem mieszkaniu od 1. listopada, ul. Halicka 15 I. piętro.

Nauczyciel tańców
artysta-estetyk
Emil Dworzak
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży dzienników i anonsów (sklep) ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

H. CEGIELSKI W POZNANIU
Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę
S. Bronikowski w Stanisławowie
poleca jako specyalność
Lokomobile najnowszej konstrukcyi z wyciąganą kotliną, zużywające **znacznie mniejszą ilość opału jak angielskie** na siłę 4 koni, z młocarniami własnego wyrobu, na siłę 6, 8 i 10 koni dające się opalać **drzewem, węglem i torfem** z oryginalnemi angielskiemi młocarniami Nalder-Nalder, **czyszczącemi jak najstaranniej wszelkie gatunki zboża.**

Cenniki i katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco

Poświadczenie.
Szanowna fabryka maszyn rolniczych H. Cegielski w Poznaniu.
Na pismo z dnia 18 b. m. miło mi donieść, iż z lokomobili sześciokonnej z wyciąganą kotliną najnowszego systemu, tudzież młocarni parowej oryginalnej angielskiej systemu Nalder-Nalder, dostarczonych mi z fabryki W. Pana, jestem zupełnie zadowolony, albowiem lokomobila spotrzebowuje węgla i wody o wiele mniej jak inne lokomobile angielskie, młocarnia angielska wymłaca i czyści doskonale wszelkie gatunki zboża — w ogóle cały garnitur parowy odpowiada zupełnemu mojemu zadowoleniu.
Stubno, 22. października 1895.
Z szacunkiem (podpis)
Józef Myszkowski, właściciel dóbr Stubna.

Majątki ziemskie na sprzedaż: 1) 4 kilometry od Tłumacza, obszar 1150 morgów z lasem rębnym wartości 40.000 zł. z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i z domem mieszkalnym urządzonym z komfortem i inwentarzem ewentualnie z urządzeniem domowem; 2) 2 kilometry od Tłumacza, obszar 446 morgów, z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i domem mieszkalnym oraz inwentarzem, graniczy bezpośrednio z pierwszym, każdy osobno lub łącznie; 3) 4 kilometry od Przemyśla, obszar 262 morgów z bardzo dobrymi budynkami i z domem mieszkalnym. 7311
Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dr. Leszka Majewskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 18, i Zarząd dóbr Podhorce koło Stryja.

MASZYNY DO CEGIELNI

według wypróbowanego systemu, tudzież kompletne urządzenia **do cegielni, fabryk szamoty, fabryk fajerówek dachowych, rur do drenowania, dla fabryk cementu, gipsu,** dostarcza jako długoletni specyalista
Louis Jäger,
fabryka maszyn do cegielni
Köln-Ehrenfeld.
Filia w Pradze:
Königl. Weinberge,
Žižkastrasse Nr. 833. 7360
Cenniki i kosztorysy gratis. Najlepsze referencye. — Wykonane pracownie można w ruchu oglądać.

Centralny Bazar Krajowy
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 5166
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Węgiel kamienny
salonowy
z najlepszych kopalń górnoszląskich, bez domieszek gorszych gatunków, w workach plombowanych po 50 kg. dostarczamy do domów w każdej ilości, ręcząc za wagę. Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil itp.
Ceny najumiarkowańsze.
Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem:
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro.
Telefon Nr. 457.
Zamówienia przyjmuje także: **Biuro dzienników i ogłoszeń L. Plohna, Lwów, ulica Karola Ludwika 9.** — Związek handlowy, ul. Pańska 21. — Piekarnia W. Juliana Zgórskiego ul. Grodecka 71. — Karol Bałaban.

Dla mężczyzn!
W osłabieniach, zaniku siły nerwowej itp. wyświadcza c. k. uprz. kieszonkowy aparat galwaniczny nieocenione usługi. Gorąco zalecany przez lekarzy wszystkich krajów. Zbadany przez Radę medyczną. Jestto najpiękniejszy wynalazek ostatnich czasów. Prospekty z świadectwami w kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct.
J. Augenfeld
elektrotechnik i właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Na rozkaz Najjaśniejszego Pana bogato wyposażona, a przez Dyrekcję urzędu loteryjnego zagwarantowana
XXX. Loterya państwowa
na dobroczynne cele cywilne.
3.135 wygranych w ogólnej kwocie złr. 170.000
pomiędzy temi:
1 główna wygrana na 60.000 zł. z 2 poprzedniemi i 2 następnemi wygranemi po 500 zł., 1 wygrana na 30.000 zł. z 1 poprzedzającą i 1 następną wygraną po 250 zł., 2 wygr. po 10.000 zł.
10 wygranych po 1000 złr., 15 wygranych po 500 złr., 100 wygranych po 100 złr., wreszcie wygrane w serjach w łącznej kwocie złr. 30.000.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 19. grudnia 1895.
Jeden los kosztuje złr. 2
Bliższe szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami bezpłatnie dostać można w Dyrekcji loteryjnej w oddziale losów państwowych, Wiedeń, Riemergasse 7, (Jakoberhof), lub też w miejscach sprzedaży tych losów.
Losy wysyła się nie licząc nic za porto.
Wiedeń w wrześniu 1895.
Z c. k. Dyrekcji loteryjnej
oddział losów państwowych.
7297

Liebe'go Wino Sagrada wzmocniony wyskok z Cascara Sagrada (1 ctm. = gr. świeża kora). Smaczny ten środek domowy nieszkodliwy (żadne lekarstwo) reguluje bez złych następstw, używać go można dłużej i w każdym wieku, przez swe łagodne działanie zalecanym bywa przez wielu lekarzy zamiast silnie działających środków rozwalniających.
Do nabycia w całych i pół-flaszkach we Lwowie w aptekach pp.: P. Mikolascha, H. Blumenfelda, J. Piepesa, A. Rappaporta, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Wewiórskiego. — Dla uniknięcia naśladownictwa, należy się żądać wyraźnie: Liebe's S. W. das Original von J. Paul Liebe in Dresden-Tetschen n. E. 6778

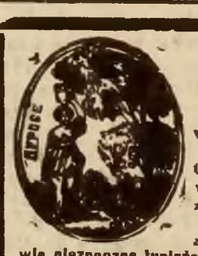

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem"
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim l.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, ewikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:
Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

MERAN
Obermais.
Tirol. Oesterreich.
Dr. Schreiber'a „Hygiea"
Zakład leczniczy dla neurasteników, uzdrowieńców, potrzebujących wypoczynku i dotkniętych reumatyzmem.
Wspaniałe położenie. Najwyższy komfort. 7222
Wszelkie rodzaje kuracyi. Wodoleczenie. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacya.
Ordynujący lekarz: król. radca Dr. J. Schreiber.
Wyczerpujące prospekty rozsyła na żądanie Zarząd.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 612
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Sellerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki